

Hk

120 596



108.

TWÓRCZOŚĆ POLSKA

MELANIA CZARKOWSKA

WILNO — 1922.

WYDAWN. KSIĘGARNI STOW. NAUCZ. POLSK. W WILNIE
SKŁAD GŁÓWNY:
M. ARCT: W WARSZAWIE, POZNANIU, LUBLINIE, ŁODZI, I LWOWIE

401

Printed in Poland

533
MELANIA CZARKOWSKA.

TWÓRCZOŚĆ POLSKA

~~BIBLIOTEKA KONSULATU GENERALNEGO POLSKIEGO~~
~~Library of the Consulate General of Poland~~
~~NO 533-401~~
~~CHICAGO, ILLINOIS~~

~~POLISH AMERICAN PUBLISHING COMPANY~~
~~WHOLESALE~~
~~333 N. WELLS ST., CHICAGO, ILL.~~

.WILNO — 1922.

NAKŁADEM KSIĘGARNI STOWARZYSZENIA NAUCZYCIEL-
STWA POLSKIEGO. M. ARCT: W WARSZAWIE, POZNANIU,
LUBLINIE, ŁODZI I LWOWIE.

D-38/90



HK



120596



DOROBEK POLSKI W KULTURZE OGÓLNEJ.

TOWARZYSZOWI ŻYCIĄ
LUDWIKOWI CZARKOWSKIEMU
PRACĘ TĘ POŚWIECA
ŻONA.

*
* *

Praca niniejsza, jakkolwiek drobna rozmiarami, powstała ze żmudnych poszukiwań po dziełach i czasopismach z rozmaitych dziedzin wiedzy.

Fakty w niej zawarte trzeba było sprawdzać u różnych autorów piszących o jednym przedmiocie; chcąc uniknąć sprzeczności wypadało przeczytać po kilka dzieł, wyrozumieć sąd każdego autora, a często sięgnąć nawet do jego stanowiska przekonaniowego, co ogromnie utrudniało robotę. To też, aby ustrzedz się „szowinizmu“ z jednej strony, a nie pokrzywdzić swego narodu z drugiej, usiłowaniem mojem było podać fakty bez żadnych retorycznych zwrotów lub lirycznych uniesień.

Niech rzecz mówi sama za siebie.

Praca więc niniejsza podjęta została w celu wyjaśnienia: 1) jaki udział wzięła Polska w cywilizacji europejskiej i 2) w jakim kierunku zaznaczyła indywidualność twórczą i oryginalność swoją wśród cywilizowanych narodów.

Fakty tu zawarte, *jedne ważne, inne mniejszej doniosłości*, poświadczą wszakże, iż w żadnej dziedzinie życia nie zbywało nam na ludziach nauki i czynu, na charakterach wielkich i potężnych indywidualnościach, na oryginalnych pomysłach i dobrych do narodowego charakteru przystosowaniach.

„Twórczość na konkursie T-wa Miłośników hist. i lit. w Petersburgu w r. 1917 uznana została za zasługującą „ze wszech miar na publikację“.

WSTĘP

1. ZARANIE.

Najdawniejsze wzmianki dotyczące Polski znajdujemy u Arabów. Jeden z nich żyjący w XI wieku Abu-Obeida-al-Bekri pozostawił w swoich pamiętnikach relację Ibrahima Jakuba posła na dwór cesarza Ottona w r. 965. Ibrahim dotarł na Słowiańszczyznę, zwiedził Czechy i Polskę a cały rozdział III swojej relacji poświęca państwu Mieszka I, które uważa za największe wśród krajów słowiańskich.

Relacje te, jak utrzymuje Piekosiński ¹⁾, przyjmować należy z wielką oględnością, albowiem Ibrahim, nie znając języka miejscowego, wiele popełnił niedokładności. Słowa jednak naocznego świadka mają dla nas pewne znaczenie, bo to, co widział, niekoniecznie wymagało znajomości języka miejscowego. A widział np. wielką ilość rozmaitych instrumentów muzycznych, o których między innymi pisze: „mają jeden dęty, którego długość przechodzi dwa łokcie, drugi z ośmiu strunami, płaski a nie wypukły”. Mówiąc o narodzie, jego kulturze i urzędzeniach, oraz o bogactwie krajów słowiańskich, dodaje: „Gdyby Słowianie nie byli rozdzieleni na mnóstwo niezgodnych z sobą rodów, nie zmierzyliby się z nimi żaden naród na świecie”.

W tym samym mniej więcej czasie, bo w IX i X wiekach, inni Arabowie zwiedzający Polskę jak np. Massudy, opisywali z wielkim przejęciem gon-

¹⁾ „Al-Bekri o polakach”.

tyny, „podziwiając ich wspaniałość, kunsztowność i bogactwo budowy”. Świątynie te były drewniane, wewnątrz i zewnątrz obficie i pięknie rzeźbione, odznaczały się także oryginalną architekturą.

Z wieku znów XII, geograf arabski Edrisi „zwie Polskę krajem nauk, opowiada, że ma ona wiele miast świetnych i kwitnących, stąd szczególnie, że je zamieszkiwali ludzie biegli w znajomości nauk i religji”. (?)

Zapewne, byłoby nierozwagą opieranie sądów na kruchej podstawie pochwał ludzi Wschodu zawsze skłonnych do uniesień, gdybyśmy znów z innych źródeł nie czerpali potwierdzenia wiadomości podanych przez poprzednich podróżników. Więć oto kronikarze Zachodu z w. XII i XIII wyrażają również uznanie dla wysokiego rozwoju budownictwa w Polsce.

Niemcy zwłaszcza, burząc świątynie pogańskie na Pomorzu, w celu zaszczepienia tam chrześcijaństwa, mieli dosyć sposobności do stwierdzenia tych dokumentów przeszłości, jakie inni dorywczo oglądali w Polsce. O przesadę zaś posądzać ich nie mamy powodu.

Nie obcy też byli budowniczymi tych gontyn. Wnosimy o tem stąd, że po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, znaleźli się budowniczowie, z których kilku wymieniają archiwa wiedeńskie. Jednym z nich był Oktawian Sokolnik krakowianin, wezwany w roku 1144 przez Henryka I-go do prowadzenia budowy znanego dzisiaj kościoła Ś-go Szczepana w Wiedniu. W spisach tych znajdują się również: Tobiasz z Krakowa, Karol i Józef z Gdańska, oraz Henryk i syn jego Piotr wezwani do Pragi przez Karola IV-go do budowy katedry Ś-go Wita.

Na miejscu, t. j. w Polsce słynął wnuk Nawoja, protoplasty rodu Tenczyńskich, Wacław Tenczyński. Żaden kościół, żaden obronny zamek nie powstał bez jego udziału lub kierownictwa.

Było to za czasów Kazimierza Wielkiego, który 50 miast i grodów zbudował. Na Rusi, stale pustoszonej przez Litwę i Tatarów, wiele dziś widzimy gruzów

z twierdz i grodów przez tego wielkiego gospodarza wzniesionych ¹⁾.

Świątynie chrześcijańskie w Polsce w w. X, jak zresztą wszędzie, noszą na sobie cechy romanizmu, nie zatarły jednak nigdy do tego stopnia właściwości miejscowego charakteru, żeby niemożna go było odnaleźć pod powłoką obcą.

Jaką była kultura i społecznienie naszego narodu w tej dobie?

Wiemy, że jednym z głównych zajęć Słowian było rolnictwo, że wynaleźli plug, umieli wyrabiać piwo i że te wynalazki przeszły od Słowian do ludów germańskich. Z tych danych możemy wyciągnąć wniosek, że rolnictwo, jak również inne działy gospodarstwa wiejskiego stały już na pewnej, względnie do czasu, wysokości.

Bartnictwo bowiem od najdawniejszych czasów uprawiano w Polsce, a żaden kraj europejski — jak twierdzi Szajnocha — nie dorównał w hodowli pszczoł okolicom nadwiślańskim. Pisarze dawni zapewniają, że kwitły tam szczególnie jakieś słodkie zioła, woniały „ogromne lasy lipowe”. Z licznych nawet nazw wsi widzimy jak ten dział gospodarstwa był wielki, szczególnie na Mazowszu. (Bartniki, Bartna-góra, Bartnica, Bartodzieje i t. p.). Wosk służył do oświetlania świątyń i mieszkań, miodem słodzono potrawy i sycono zeń doskonały napój zastępujący wino. Oba zaś te produkty zastępowały pieniądze, t. j. służyły ako moneta. Bartnictwo stanowiło samoistną nietylko ekonomicznie gałąź. Miało swe prawa bartnicze, różne od praw polskich ogólnych. Bartnicy związani byli w osobny związek, zwali siebie Towarzystwem bartniczem, [bractwem bartniczem, jurysdykcją, ce-

¹⁾ Kazimierz Wielki odbudował Lwów, obwarował Sanok, Przemyśl, Třebowłę Lubaczów i Halicz. We Włodzimierzu Wołyńskim 300 robotników pracowało pod przewodnictwem Wacława z Tenczyna.

Na miejscu Sukiennic drewnianych w Krakowie, które zbudował jeszcze Bolesław Wstydlivy, Kazimierz W. wznosił mury, jakie obecnie widzimy.

chem, a nawet rzplitą bartniczą¹⁾. Gospodarstwo to otaczano troskliwą opieką i najsurowsze kary nakładano na złodzieja wydzierającego pszczoły z barci.

Oprócz tych dwóch gałęzi rozwinęło się w Polsce na szeroką skalę *górnictwo*.

„Wieliczka i Olkusz są to już ostatnie etapy owych dróg, które szedł niegdyś przemysł górniczy dawnej Polski, a których pierwsze punkty wychodne giną w prastarej przeszłości... Podług śladów w naturze pozostałych, górnictwo polskie, dosięgło niegdyś przed wiekami” wysokiego rozwoju, a wyniki badań w tym kierunku „upoważniały do następnych wniosków: okazuje się, że jakbądź daleko sięgnąć w przeszłość, górnictwo to prowadzono zawsze na bardzo poważną skalę, a jak wnosić należy ze śladów dotąd pozostałych do podziwienia racjonalnie.

Dobywanie ołowiu srebrnonośnego wyszedłszy od czasów niepamiętnych ze Ślązka, a jeżeli wierzyć podaniu od gór Tarnowskich, przez Bytów w jedną stronę na Siewierz, Wojkowice, Ujejsce, Sławków, Bolesław, a z drugiej około Będzina, przez Trzebinie szło ciągle w kierunku szlaków (dotąd pozostałych) doprowadzających do najuboższego ze wszystkich złożeń pod Olkuszem... Pochód ten nie zatrzymał się i nie utknął w połowie, ale przeszedł w całość długości część kraju uposażoną, oprócz innych ciał kopalnych w ołów i srebro, a bulla papieża Inocentego II w r. 1136 (tyczącą się posiadłości biskupstwa Gnieźnieńskiego) już bardzo, jak to widzieliśmy, odległą przeszłość dla jednego z etapów onej drogi naznacza, chociaż etap ten prawdopodobnie nie był pierwszym... Ślady te rzucają bardzo szacowne światło na gospodarstwo i byt naszych praojców, służąc przytem mimo wielce zmienionych okolicz-

¹⁾ Na wiele lat przed spisaniem pierwszego prawa bartniczego, przez starostę Krzysztofa Niszczyckiego, rządził się prawem zwyczajowem. Zwierzchnikem ich był wybieralny starosta, który jednocześnie jest pośrednikiem między bractwem i królem.

ności i warunków niejako za wskazówką nader zachęcającą dla *naszej własnej przedsiębiorczości i przemysłu*.

Uwagi te dotyczą kopalń srebra i ołowiu, nie są to jednak najwcześniejsze ślady górnictwa w dawnej Polsce, poprzedziło je niewątpliwie dobywanie *żelaza*.

Kraj nasz i wogóle cały obszar ziem wchodzących w skład dawnej Polski, dziwnie zresztą sprzyjające ku przerabianiu żelaza posiadał warunki... Wydobywane dziś tak liczne szczątki i różne narzędzia z grobowców staropogańskich stanowią dowody, wobec których wszelkie rozumowania i hipotezy muszą upaść, a z tych widzimy, że ojcowie nasi posługiwali się przedewszystkiem żelazem, że jeżeli był wiek inny, poprzedzający użycie tego metalu, to tylko mógł być wiek kamienia, w którym przeważnie miejsce należy się krzemieniowi... i że w wbrew opinii wielu pisarzy naszych, powstawanie u nas fabryk żelaznych cz. kuźnic, znacznie poza wiek XIII cofnąć trzeba... przy tak ruchliwym górnictwie naszym, trudno jest nawet wyobrazić sobie, w jaki sposób górnicy tamtocześni, pracujący w kopalniach soli lub ołowiu, mogli obchodzić się bez narzędzi, których przecie nie sprowadzano skądinąd, a wiemy, że obok rydla perlik i żelazo czyli raczej kilof żelazny są narzędziami, bez których górnik w żaden sposób nie może się zapuszczać do podziemi.

Z tak dawnych początków wyrosłe górnictwo polskie po rozkwicie, jakie osiągnęło w w. XV i XVI, chyli się ku szybkiemu upadkowi, z którego dopiero w w. XIX rozbudziło się do nowego wzrostu. Jedyne tylko kopalnie soli w Wieliczce, o których pierwsza wzmianka piśmienna pochodzi z r. 1105, pomimo klęsk, jakim niejednokrotnie ulegały, łączą nicią nieprzerwaną czasy dawno ubiegłe z dzisiejszemi, budząc podziw dla ogromu pracy, jaki się wybija w opróżnionych jej zdumiewających podziemiach¹⁾.

¹⁾ Warzelnie soli mieliśmy w Zgłowiątku i we wsi Słonek (dzisiejszy Ciechocinek).

Kopalnie wosku ziemnego w Boryslawiu podobno są w świecie jedynemi.

O innych gałęziach przemysłu w dawnej Polsce mniej mamy wiadomości. U niektórych pisarzy znajdujemy wzmianki, że do najpospolitszych zajęć należało *rybołówstwo*, *hodowla bobrów* (t. zw. „bobrowe gony“ i „żeremie“) bardzo starannie była prowadzoną, a najobficiej nad Narwią. *Chów bydła*, owiec, świń i stadnin¹⁾ uważany był za główne źródła bogactwa krajowego. *Zwierzynę* soloną lub wędzoną wysyłano w beczkach na handel zamorski.

Czytamy u niektórych, że *garbarstwo i kuśnierstwo, płóciennictwo i sukiennictwo* dawno u nas istniały. Fabryki sukna były już w r. 1201 w Kaliszu. Słynne też ono było na wszystkich targach; w Niemczech znane pod nazwą *der polenschen Laken* i wytrzymujące konkurencję z suknamy fryskimi i flandryjskimi. Nawet możni panowie ubierali się w kaptany z sukna polskiego.

Za Kazimierza W. powstaje cały szereg *fabryk* współzawodniczących z przemysłem europejskim, a jeśli mamy wierzyć, że wówczas już istniał związek z Hanżą, z tego wyciągniemy wniosek, że Polska miała czem handlować. Pracowitość narodu była zdumiewająca, wyrazów „robota“ „robotny“ nie szpeciło bynajmniej niewolnicze znaczenie, do jakiego nowsze wyobrażenia je nąginają. Nawet szlachcic nie wstydził się razem z czeladzią pracować.

„Porosłe dziś dzikim lasem kopce i wały niegdyś zamkowe, kościoły odwieczne z grubo ciosanego granitu można przyrównać do dzieł dawnych olbrzymów“.

Co potem koło Drezdenka za naturalne *ramię Noteci* uważano, było tylko ogromnym ćwierć milowym przekopem ręki ludzkiej. „Dzisiejsze *żuławy Gdańskie* przez założenie niezliczonych grobli i kanałów przemieniono w dobie piastowskiej z nieprzebytých bagnisk na najżyźniejszą w świecie okolicę“.

¹⁾ Dziś b. poszukiwaną jest czerwona rasa bydła rogatego, jako swolsta rasa polska. O koniach rasy polskiej mówi Supiński, że były b. wytrwałe, u nas prawie doszczętnie wyginęły, czasami spotyka się je dzisiaj na Węgrzech.

Cała Małopolska napelniała się *sadami*, — na wielką skalę poczęto zajmować się uprawą *chmielu* na wywóz.

Jak bogatym był kraj nawet za Bolesława Chrobrego, wiemy to z opisów przyjęcia Ottona cesarza niemieckiego; opowieści te nie są bynajmniej legendą, bo nie tylko skarbiec królewski słynął z niezmiernych bogactw, cały naród cieszył się dobrobytem „nadzwyczajnym“. Ludowi nie brakło dostatku, posiadał liczne trzody bydła, potrzeby swoje miał zaspokojone, a przejeżdżającego przez włość króla witał z prawdziwą radością.

Z relacji mnichów z Zwiefalten dowiadujemy się o nagromadzonych *skarbach* na dworze Płockim w w. XII. Opisując drogą kapę mówią, że „jest ozdobiona wedle gustu narodu polskiego“. Byli więc już i *złotnicy i hafciarze* miejscowi. Prof. Łuszczkiewicz sądzi, że owe krzyże złote, aparaty kościelne i inne sprzęty, które wdowa po Krzywoustym ofiarowała z Płocka jednemu z zachodnich klasztorów, mogły być wyrabiane na dworze plockim. Był on bowiem ogniskiem sztuki w w. XII. Sztuka ta, mówiąc terminem dzisiejszym, była stosowaną. Może nie brakło i innych prób, bo doszła nas wiadomość, że kapelan¹⁾ Krzywoustego słynął jako znakomity rzeźbiarz. A gdy wiadomem nam jest, że do czasów Kazimierza W. budownictwo w Polsce było drewniane, a budowle zdobione rzeźbą, prawdopodobnie sztuka ta rozwinęła się u nas najpierwej. Z zabytków pozostałych z XI wieku widzimy już obrazy, Ś-go Wojciecha i Ś-go Stanisława w Katedrze na Wawelu.

Taką była praca wytwórcza i ogólna kultura kraju.

O *szkolnictwie* w Polsce w 2-ch pierwszych wiekach po zaprowadzeniu chrześcijaństwa nie doszły nas wiadomości, ale Wincenty Kadłubek już wspomina o żakach, a przywilej Przemysława Wielkopolskiego.

¹⁾ Leonard.

go stwierdza egzystencję szkoły w Gnieźnie około r. 1218 ¹⁾.

Nauka tej doby, nigdzie nie miała cech narodowych, językiem jej był język łaciński a przybytkiem klasztor.

Polacy choć później nieco, niż inne narody, wydawali z pośród siebie jednostki chlubnie odznaczające się na niwie ogólnej chrześcijańskiej nauki, — bo takie ona nosi znamiona w wiekach średnich.

Pod imieniem Jana w w. XIII zapisano wielu polaków jako profesorów na wszechnicach obcych.

Źródła z tych czasów wspominają Jana Emeryka słynnego lekarza, który następnie został rektorem w Bolonji ²⁾, oraz Tadeusza Ślązaka, słynącego w teorji medycyny, autora wielkiego dzieła z zakresu terapii, a także słownika medycznego ³⁾. W tymże w. XIII słynął w Montpellier znakomity lekarz Mikołaj Polak ⁴⁾.

Czacki w swej pracy o prawie rzymskiem powiada, że podczas wybierania rektora w Bolonji między wymienianymi kandydatami różnych narodowości, ogłaszano polaków, jako zdolnych godność tę piastować. To też za panowania Kazimierza W. słynny medyk Jan Radlica ⁵⁾, jako też Jarosław Skotnicki byli rektorami w Bolonji, a Mikołaj archidjakon Krakowski w Padwie ⁶⁾.

¹⁾ Szkoły jak wszędzie tak i u nas, w owe czasy służyły ku potrzebom Kościoła, z nich wychodzili przedewszystkiem kapłani i bakałarze.

²⁾ W rozwoju akademji bolońskiej polacy brali czynny udział, a jedno z pierwszych miejsc należało do „nacji” polskiej.

³⁾ Przechowywany w rękopisach biblioteki wrocławskiej.

⁴⁾ Biblioteka Erfurcka dotychczas posiada dziełko jego.

⁵⁾ Późniejszy Kancierz.

⁶⁾ Nietylko synowie szlachty odznaczyli się w tamtoczesnej nauce, było pomiędzy nimi wiele dzieci ubogiego i słubnego ludu, jak to wykazał St. Laguna.

W literaturze kanonicznej kilka polskich imion chwalebnie się zapisało, jak Marcin z Opawy a więcej Wawrzyniec Polak książka: „Memoriale decreti”, którą w Bolonji przyjęto ako podręcznik dla młodzieży uniwersyteckiej.

Imię jednak Polski rozślawił najwięcej *Ciolek* (*Vitello*), urodzony około roku 1239. Dał on początek umiejętnościom optycznym, a dzieło jego było podwaliną dla Kepplera i Newtona, którzy tę naukę rozwinęli. Przez trzy tedy wieki, nasz Ciolek był nauczycielem całego zastępu przyrodników, co na jego kształcili się dziełach.

Na nim kończymy ogólny rzut oka na życie, twórczość i stosunki polskie z Zachodem w dobie poprzedzającej przyjęcie chrześcijaństwa, aż do Kazimierza Wielkiego.

Spójrzmy jeszcze na Europę kształtującą się na formach nowych i dążącą do odrodzenia nauk i sztuk starożytności.

2. ODRODZENIE.

Polska przez przyjęcie chrześcijaństwa weszła chcąc nie chcąc do rodziny narodów europejskich, których przeszłość pogańska, a z nią i cywilizacja starożytna dawno pogrzebaną została.

Rzućmy okiem na chwilę tego przeobrażenia Europy, na chwilę narodzin i rozwoju kościoła rzymskiego, a z nim nowych pojęć i nowych dążeń.

Grecko-rzymska cywilizacja schodziła na manowce w rozpasaniu umysłów i zmysłów. Tonąc w bagnie zbytków i rozpusty, rzymianie tracili pojęcie swoich celów i zadań. Lepsze jednostki, którym zaciasno było w dusznej atmosferze, wzdychały do zmian jakichś, ale pomoc znikąd nie nadchodziła. Inne, świadome swej zaguby, nie miały dosyć sił do oparcia się zepsuciu i do szukania dróg nowych.

W takiej to chwili, jak promień słońca, jak ożywcza rosa, zjawia się idea Chrystusowa wszechmiłości, — kult prostoty i ubóstwa. „Była ona niezbędną dla powalonej chorobą ludzkości“ powiada nawet taki Heine. Prześladowana i torturowana, „smutna, zbiedzona krwią religja delikwentów“, wciśnięta się najmniejszymi szparami nawet do domów patrycjatu rzymskiego i coraz szerzej owłada umysłami. Przychodzi wreszcie chwila, w której wyrabia sobie widomą formę i poczyną tworzyć nową siłę — kościół rzymski.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa, to dogasanie cywilizacji grecko-rzymskiej, a z nią i kultu życia. Pierwotni zaś chrześcijanie, jakkolwiek to ziemskie życie uwzględniali jako dar boski, ale zwracając się

ciągle ku ideałowi wieczności, oczyszczając świat od duszących wyziewów zepsucia, poczęli je lekceważyć, to też chrystjanizm z czasem przybiera formę imą.

Oczekując rychłej zagłady świata, przeciwstawia starożytnemu kultowi życia — kult śmierci dla żywota wiecznego. Wtenczas to, wszystko co ziemskie zasługuje na pogardę, duch wznosi się ku ideałowi, o nim marzy i dąży do wyzwolenia z ciała.

Z pojęciem takim troska o zachowanie tego co ziemskie, choćby było najświetniejszym dorobkiem umysłów i rąk ludzkich, musi ustąpić tej innej trosce o żywot wieczny i zbawienie. Tak tedy, z jednej strony pod naporem napół dzikich tłumów, z drugiej pod naciskiem surowej ascezy, ginie lub kryje się w mrokach wszystko, co ziemskie, co należy do przeszłości.

Ludność jednak Europy przemleła w młynie rozmaitych ras, powoli skupia się i urabia w formy państw nowożytnych i narodów nowych.

Kościół rzymski staje się przedstawicielem tych nowych form i nowych czasów. Dochodzi do znaczenia potęgi ziemskiej, rachują się z nią najwięksi tego świata i w końcu ulegają.

W takim stanie rzeczy piecza o kościół i jego zadania jest największą troską monarchów chrześcijańskich.

Powstają wszędzie liczne klasztory, w ich ciszy rozwija się filozofja scholastyczna i z nią kultura chrześcijańska. Ujawnia się idea opanowania pamiętek drogich sercu chrześcijańskiemu. Tworzą się zakony rycerzy, pełnych zapału i wzniosłości ducha. Ci biegną zagrzeni wiarą w sprawę świętą, w pomoc boską, biegną ku ziemi świętej. Walczą, giną, zwyciężają, i znów po wielkich ofiarach i wysiłkach, zdobycze swoje zostawiają w rękach niewiernych.

Czyny te, pełne rycerskiego ducha i wiary, podjęte w interesie kościoła i religji, jakkolwiek nie osiągają zamierzonego celu, nie są bez znaczenia dla życia i nauki. Stały się one czynnikiem wielkiej odrodzenia nauk i sztuk. Krzyżowcy, bo-



wiem, w swoich wędrówkach zetknęli się ze światem sobie nieznanym. Napotykać w podróżach swoich na wschód, rozproszonych Greków i Arabów, mimo-woli czerpali z ich umysłowych zasobów i bezwiednie stali się krzewicielami ich wiedzy w Europie.

Spodziewany koniec świata nie nadszedł. Oczekujący go dziwili się, ale powoli oswoili z biegiem rzeczy. Życie doczesne odzyskiwało swe prawa. Ciekawość ludzkim umysłom właściwa, biegła ku światom sobie nieznanym. Poczęto rozglądać się, badać, szukać, odgrzebywać i — oto prąd nowy powiał na ludzkość. Odrodzenie nauk i sztuk rozwinęło się z biegiem czasu w całym przepychu i blasku. Przesadzano się w odtwarzaniu tego, co z całą bezwzględnością niegdyś zatracano. Zwrócono się również ku zapoznanej przyrodzie. Język łaciński, już zamarły, utrzymujący się tylko w kościele, staje się jedynym możliwym wyrazicielem subtelnych myśli i uczuć i jedynym synonimem uczoności.

A pomimo to,—dziwna zaiste rzecz, — z chwilą największego uznania go w powyższem znaczeniu, powstają dzieła w językach narodowych, najwspanialsze pomniki tych czasów.

Dante — humanista, Petrarca gorliwy krzewiciel klasycyzmu i Boccaccio; wszyscy trzej będąc przeświadczonymi o wyższości dzieł swoich łacińskich, — stają się właśnie nieśmiertelnymi, dzięki swym utworom napisanym w języku włoskim i pozostają w literaturze świata, jako twórcy arcydzieł największego znaczenia.

I.

NASI HUMANIŚCI.

Akademja Krakowska.

Italia więc, ta klasyczna ziemia, jest kolebką Odrodzenia. Stamtąd spłynął promień i na inne ludy, jak Francja, Anglja i Polska. Z tej Italji przyszło Odrodzenie do nas bezpośrednio, pierwiej nawet niż do Niemiec. Już począwszy od wieku XV-go mamy jego przedstawicieli. Najwyżsi dostojnicy Kościoła naszego przywożą z Soboru bazylejskiego, Kodeksy Cyserona, utwory łacińskie Petrarki i Boccaccia, więc jeszcze przed rozproszeniem się Greków po Europie, przed upadkiem Konstantynopola.

Na dworze Zbigniewa Oleśnickiego, potężnego filaru katolicyzmu, gromadzą się humaniści nasi Oleśnicki, będąc w ścisłych stosunkach z Eneaszem, prowadzi przez lat 15 obszerną z nim korespondencję, „a w tej zamianie myśli, włoski humanista wygląda na ucznia naszego kardynała“. Sam Eneasz, zasiadając jeszcze na stolicy biskupiej w r. 1450, obnosi list Zbigniewa po dworze królewskim i jako wzór wskazuje, mówiąc: „Niemcy wstydzić się powinni, że nie mogą poszczycić się tak szlachetnym i wysocze uzdolnionym umysłem, któryby umiał myśli swe w tak piękne przystroić słowa“. Skądinąd wiemy przecież, że Eneasz dla Niemców był bardzo łaskawy, a jednak często powtarza, że „polacy mają więcej światła i ogłady“.

Już to w listach, będących w owym czasie najwyższym probierzem pisarskiego talentu, polacy

dosięgli stopnia mistrzostwa, taką one odznaczają się wytwornością i dowcipem, że „zdają się być pisane nie z Polski, lecz z Aten“.

*
*
*

Wiek XIV to chwila przełomowa w naszych dziejach. Polska rozproszona łączy się znów, przeobraża wewnątrz i polityczną rolę odgrywać zaczyna.

Do jej rozwoju umysłowego i kulturalno-materjalnego, Kazimierz Wielki przyczynia się olbrzymio. Szczegółowo zajmuje się oświatą, sprowadza z zagranicy profesorów i otwiera wyższą szkołę (17 sierpnia 1344)¹⁾ przy kościele panny Marji w Krakowie.

W dziesięć lat później przenosi profesorów prawa na Kazimierz do gmachów na akademję zbudowanych, a w r. 1364 dnia 12 maja wydaje przywilej fundacyjny i zatwierdzenie jego uzyskuje od papieża Urbana V.

Otwarto trzy wydziały: prawniczy, filozoficzny i lekarski, za wzór służył mu uniwersytet Boloński.

Uczelnia Krakowska zasilona przez Jadwigę i rozszerzona przez Jagiełłę, staje się ogniskiem oświaty dla Polski i dochodzi w w. XV-ym do znaczenia pierwszorzędnej w Europie... „We wszystkich jej usiłowaniach owej epoki przebija się jakaś wielkość, syntetyczność i siła“. Napływ uczniów ze wszystkich krajów olbrzymi. Do 15,000 młodzieży kształci się na tej Wszechnicy. Niemcy, szwedzi, czesi, mądziary, nawet duńczycy i anglicy, rzucają swe uniwersytety, zjeżdżają się na wykłady *Brudzewskiego*, *Michała* i *Mateusza z Wrocławia*, *Jakuba z Kobyli-*

¹⁾ Są pisarze, którzy utrzymują na podstawie swych badań, że szkoła ta przeznaczoną była na szkołę prawa i filozofji, a więc byłaby to pierwsza na Słowiańszczyźnie wyższa uczelnia. (W Pradze Czeskiej bowiem powstaje Akademia w r. 1348). (Struwe *Ateneum* T. II 1877) Warszawa.

*na, Mateusza z Szamotuł, Marcina z Olkusza, Jana ze Stobnicy, Marcina z Żórawna*¹⁾.

W r. 1488, tylko na wydziale filozoficznym było w Akademji profesorów 40. Między filozofami słynął *Jan z Głogowy*, w którego pismach widzimy kroki do systemów kraniologii i fizjonomiki, któremu również zawdzięczamy wydanie wszystkich podręczników szkolnych.

Akademja krakowska pociągała ku sobie nie tylko uczniów, przybywają do niej również mistrze. Konrad Celtis, uwieńczony poeta niemiecki, osiedla się w Krakowie, zakłada Towarzystwo humanistyczne, a w poezjach swoich z prawdziwem umiłowaniem opiewa naszą przyrodę, Karpaty i polowania, uwielbia Kraków, gdzie doznał serdecznej gościnności. Nie przeszkadza mu to wprawdzie po odjeździe do swej ojczyzny rzucaniu obelg na „sarmatów“, ale i swoim Niemcom nie szczędi zjadliwych przymówek.

Oprócz niego przybywają na wykłady matematyki do Krakowa: Tomasz Murner, Jan Wirdung, matematyk z Heidelberga, uczony bawarski historyk Aventinus i wielu, wielu innych.

Słowem, wiek XV-ty, to chwila, w której nasza Akademja święci tryumfy i na rzecz nauki dań składa niepoślednią.

Z pomiędzy wielu znakomitych humanistów *Grzegorz z Sanoka*, szerokimi poglądami i nauką wyróżnia się szczególnie.

Walczy on przeciwko sylogistyce Arystotelesa i przeciw rozprawom scholastycznym, a dziwi się głośno, że kiedy tyle poświęcono rozpraw na obronę tez Arystotelesowych — ludziom nie przyjdzie do głowy, że kruche to muszą być podstawy, skoro je ciągle podpiierać trzeba. Swoją analizą krytyczną Grzegorz wyprzedza Bakona Werulamskiego, nazywa scholastykę „snem czuwających“, a gramatykę Aleksandra „labiryntem“, po którym błądząc ciężkiemi

¹⁾ Astronom, który ułożył arytmetykę liczb ułamkowych i geometrię, dzięki czemu usunięto przestarzały podręcznik Jana de sac'o Busco.

stopami własne ślady się zaciera. Zaleca więc metodę doświadczalną i nauki przyrodnicze. W kazaniach przemawia do uczucia. Jasnym swoim umysłem przewiduje klęskę warneńską i stara się powstrzymać króla od tej wojny. Napróżno jednak — musi być nawet świadkiem całego pod Warną nieszczęścia.

Do humanistów również zaliczanym bywa *Długosz*. Wszakże chociaż interesował się humanizmem, dzieła starożytne czytywał i sprowadzał je nawet do Polski, to przecież w ścisłym znaczeniu tego słowa humanistą nie był. „Stał on na pograniczu dwóch światów” i nie na tej drodze zyskał sławę europejską. Owszem, bawiąc we Włoszech i przyglądając się całemu ruchowi, jaki tam na tem polu się rozwijał, ma za złe wyższemu klerowi włoskiemu, że się tak skwapliwie garnie do literatury i sztuki pogańskiej. A jednak pomimo że nie był czcicielem nowych prądów, tytanicznym dziełem swoim stanął na takiej wyżynie, jakiej nie dosięgnął żaden z humanistów „nawet wynoszony pod niebiosy Eneasze Siwiusz”. Zajął on stanowisko wyjątkowe w Europie. „Pod względem obfitości nagromadzonego materiału przerósł współczesnych — metodą i konstrukcją przewyższył najgłośniejszych” dziejopisów XV-go wieku. „Nie masz dzieła, które mogłoby z *Dziejami Długosza* stać na równi”. Przed historją umieścił geografję Polski, co również na swój czas było nowością. Dzisiejsza krytyka oczywiście wykazuje wiele błędów i usterek w *Dziejach Długosza*, ale należy się zapamiętać na rzeczy względnie do ówczesnego stanu techniki historycznej.

Pierwszym świeckim humanistą był *Jan Ostrorog*, doktor obojga praw, polityk, statysta i reformator, mogący być chlubą każdego kraju i narodu i pierwszorzędnym w nim zająć stanowisko. W swoim „*Monumentum pro ordinanda republica*” porusza konieczność ujednostajnienia prawodawstwa i ustanowienia jednego prawa mającego na celu zrównanie stanów wobec sprawiedliwości i ciężarów państwowych (za-

miast dwóch dotychczasowych: ziemskiego i mieszczańsko-niemieckiego); żąda podniesienia władzy świeckiej, języka narodowego itp.¹⁾ „*Monumentum*” *Ostroroga* nie jest płodem zaszczepionym jedynie na nasz grunt, wydała go nasza ziemia i polskie stosunki. „Nigdy przedtem idea narodowości nie była tak głęboko i świetnie rozwinięta, jak w *memorjale Ostroroga*”. Był on wychowancem uniwersytetu erfurckiego, obcym jednak nie hołdował i krytycznym okiem patrzył na wszystko i oceniał.

Już na Soborze Konstancjeńskim „tym najwspólniejszym kongresie świata”, polacy wybitną i znamieną odegrali rolę.

Przyzwyczajeni w kraju do jawności obrad i sądów, do wypowiedzania myśli śmiało i odważnie, w poczuciu sprawiedliwości, będącej niejako nieodłącznym czynnikiem duszy polskiej, wystąpili z manifestem, domagającym się dla uwięzionego Husa wolnej obrony. Do tych śmiałków należał Zawisza Czarny, Boruta, Dunin, Balicki i Tuliszkowski. Paweł Włodkowic odczytał traktat, w którym stara się zebranych przekonać, że nikt ogniem i mieczem spraw sumienia rozstrzygać nie powinien. Za wystąpienie polaków w obronie Husa spadły wprawdzie gromy na głowę Jagiełły, a „chytry Krzyżak zacierał ręce z radości, że się tak polacy wobec Soboru kompromitują”, lecz oni nie zaniechali tej sprawy i wyrobili przesłuchanie publiczne obwinionego.

Uczestnikami tego kongresu i świetnymi przedstawicielami Polski byli: Andrzej Laskarys, biskup poznański; Jan z Tuliszkowa kasztelan kaliski; Zawisza Czarny z Garbowa, Zygmunt Korybut i Świdrygiełło, Jan Kropidło, biskup kujawski; Jakub z Korzkwi Kurdwanowski biskup płocki; Teodor książę Ostrogski; Mikołaj Trąba biskup gnieźnieński; Paweł Włodkowic profesor i rektor wszechnicy Jagiellońskiej; Jan Rzeszowski biskup lwowski i Piotr z Kustynia biskup wileński.

¹⁾ „Kto chce mieszkać w Polsce niech się uczy po polsku”.

Pamiętając zapewne o świetnym udziale polaków w tym kongresie i Sobór bazylejski pokłada wielkie nadzieje na akademii krakowskiej. Profesorowie polskiej wszechnicy, tak jak profesorowie paryscy, stali na stanowisku *postępowem*. Z pism Strzypińskiego wieje duch narodowy przeciw kosmopolityzmowi tłumiącemu samodzielność krajów. Nawet Zbigniew Oleśnicki żąda samodzielności zupełnej ale i niezależności Kościoła od państwa. Memorjał akademii krakowskiej cieszy się ogromnem uznaniem Soboru. Członkowie jego czynią z memorjału tego odpisy i cytują w czasie obrad. Do tego stopnia staje się popularnym, że rozsyłając go uniwersytetom, podnoszą jego jasność i siłę dowodzeń. Akademia paryska po otrzymaniu odpisu kreśli słowa uwielbienia dla Jagiellońskiej Wszechnicy (1442).

Taką była reprezentacja polska na arenie europejskiej.

Gdy inne narody dały światu druk, proch, zegary, szkła przybliżające, Polska obdarzyła go systemem Kopernika. O zasługach jego i przewrocie, jaki uczynił w astronomii, rozwodzić się nie mamy potrzeby, zbyt dobrze i powszechnie znane są wszystkim.

Zwrócimy natomiast uwagę na to, jak grunt musiał być przygotowany, skoro mógł na nim wykwitnąć taki gienjusz.¹⁾

Już z czasów Ludwika Węgierskiego, to jest na lat 100 przed przyjściem na świat wielkiego odkrywcy, zajmowano się u nas astronomją, a pierwszym podręcznikiem do użytku kościelnego jest „Computus” Jana Polaka w w. XIV. Obliczenia jednak na podstawie tablic Alfonsa²⁾ były błędne i dopiero Marcin z Przemyśla „uczynił zamach na

¹⁾ Dzieło jego „De revolutionibus orbium coelestium” wyszło w r. 1543. W tłumaczeniu polskim: „O obrotach ciał niebieskich” ksiąg 6, w Warszawie r. 1854

²⁾ Król Kastylii, pod którego opieką Arabowie opracowali zbiorowo tablice w w. XIII.

nietykalność astronomii średniowiecznej”. Około r. 1450 napisał dzieło: Summa czyli korektura tablic Alfonsa. W 10 lat słynny wiedeński profesor Jerzy Peurbach przy pomocy owej Summy Marcina, ogłosił „Nowe teoryki planet”, zwracając się już na właściwą drogę.

Pierwszą też próbą kalendarza, przepowiadającego deszcze, posuchę, wylew rzeki i t. d., była książka naszego Marcina.¹⁾ Nad poprawą kalendarza pracował również polak. Z polecenia papieża Leona X, Marcin z Olkusza zabrał się do dzieła i projekt swój wykończył chwalebnie, ale dopiero w 65 lat później papież Grzegorz XIII zmianę przeprowadził.²⁾

Gdy tak uczeni po tej drodze dążą do reformy astrologii (bo na tem stanowisku znajdowała się średniowieczna astronomja), Marcin Bylica z Olkusza doktor medycyny, profesor najpierw w Presburgu, a następnie w Budzie i sławny uczony Regiomontano³⁾, obaj wznoszący się na piedestał „niezwykłej na owe czasy wysokości”, jeżeli jeszcze nie ujrzeli, to już przeczuli „świt prawdy”.

Jak widzimy z powyższego, grunt był dobrze przygotowany dla Kopernika. Niepodobna też, żeby Wojciech z Brudzewa bezpośrednio nie wpłynął na ukształcenie umysłu Kopernika. Współczesny Wojciecha, Sommerfeld Aesticampianus pisze o nim: „Wszystko co bystrość” Euklidesa i Ptolomeusza stworzyła, stało się jego duchową własnością. Co oku lajka głęboko było ukryte, to umiał on uczniom swoim sło-

¹⁾ Judicium Anni Domini 1451. Czerpie on wprost z Almagesty Ptolomeusza. (Był to kanon starożytnej astronomii, ale brany zwykle z trzeciej ręki, a więc niedokładnie, nie znaly go nawet zamożniejsze uniwersytety; w Krakowie czytany już na początku XV w.)

²⁾ Papież Grzegorz XIII ogłosił wprowadzenie nowego kalendarza na dzień 5 października 1582 r. Włochy, Hiszpanja, Portugalia, Francja oraz Polska w tym czasie go też przyjęły. Niemcy protestanckie datę nową wprowadziły u siebie w r. 1700; Anglja i Szwecja w r. 1753; Rosja, jak wiemy, dotąd (rok 1917) na taką zmianę nie jest zdecydowaną.

³⁾ Müller.

necznie jasno wyłożyć". Znaczenie naukowe Brudzewskiego podnosi to, że nie hołdował astrologji, unikając tego powszechnego w owych czasach obłędu. To też powiada o nim Jerzy Roetiens, że zwiedził Włochy, ale od tamtych uczonych niewiele skorzystał, dopiero w Polsce znalazł to, czego pragnął, t. j. w pełni rozkwitu astronomję, a tyle się nauczył, że nie starczyłoby życia człowieka do rozwoju tego mnóstwa wiedzy.

Odbiegijmy na chwilę od przedmiotu, aby spojrzeć na naukę elementarną i szkolnictwo w owej dobie, co da nam możność rozejrzenia się w ogólnym stanie umysłowym i kulturalnym naszego narodu.

Gdy nauka wyższa sięga szczytów, elementarna również nie zostaje zaniedbaną. Na Rusi roi się od ministrów, magistrów, bakałarzy i rektorów. Nietylko drobne miasteczka: Gródek, Komarno, Buśk, Kulików, Szczerzec, Czesybiesy (Jezupol), ale nawet i wiele wiosek (Dunajów, Zimnawoda, Zubrza, Stare-Sioło) posiada szkoły. W jednej z nich, mianowicie, w Starem-Siole 14 Maja 1494 r. chłopci zawierają umowę ze swoim plebanem, zobowiązując go do odbudowania spalonej szkoły po dzień 8 Września.

Ostrorog nawet utyskuje, że kmiecie i mieszczanie garną się do szkół ze szkodą rolnictwa i rzemiosł, wytwarzając nadmiar klechów i kapłanów.

Biblioteki uposaża Tomasz Strzępiński w Gnieźnie, Uniejowie, Poznaniu i Łowiczu. Z tego widzimy, że nawet po małych miastach one istnieją. Przy bibliotece zaś krakowskiej w r. 1429 znajduje się już dwóch bibliotekarzy.

Drukarnie zakładali polacy i czesi wszędzie. Adam Polak drukował w Neapolu; Stanisław Polak (w r. 1478) w Sewilli; Hencki w Wiedniu. Nawet w najnędzniejszych naszych wioskach powstają drukarnie i wypuszczają w świat mnóstwo broszur politycznych, książek naukowych, teologicznych i tp. Unitariusze angielscy do dzisiaj używają książek wydrukowanych niegdyś w jednym z naszych małych miasteczek.

W dziedzinie sztuki XV wieku, jednym, europejskiej sławy, pochwalić się możemy artystą. Był nim Wit Stwosz rzeźbiarz, twórca ołtarza w Kościele Panny Marji w Krakowie i grobowca Kazimierza Jagiellończyka w Katedrze na Wawelu. Mnóstwo też prac jego porozrzucanych jest po Niemczech, gdyż resztę żywota swego spędził w Norymberdze; umarł w r. 1533 ¹⁾.

¹⁾ Spory o narodowość Wita Stwosza trwają dotychczas Niemcy chcą go mieć swojej narodowości i starają się dowieść, że był pochodzenia niemieckiego.

II.

WIEK ZŁOTY.

Gdybyśmy spojrzeć mogli własnymi oczyma w wiek ów — wiek złoty, jakże wspaniały przedstawiłby się nam widok!

Życie płynęło wartkim prądem, oświata coraz szersze zataczała kręgi. Uczni, artyści, rzemieślnicy, kupcy napelniali kraj. Budowały się zamki, — iście królewskie powstawały rezydencje, — estetyka życia podniosła się na niebywałą dotąd poziom.

Polska jaśniała całym blaskiem mocy politycznej, — wreszcie Król Zygmunt Stary zażywał prawdziwie i zasłużenie patryarszej w Europie powagi i znaczenia. Wszystkie oczy zwracały się na Polskę, tak wspaniałą, tak odrębną, tak inną od wszystkiego, cokolwiek istniało poza nią. Mówiono o niej, pisano, chwalono i podziwiano. Polska to „śpichlerz Europy”, już za Bolesława Chrobrego. Kazimierz Wielki słynął jako najbogatszy monarcha. Za czasu Jagiellonów wywożono z Polski surowe płody do Francji, Anglii, Hiszpanji, Portugalji i Holandji¹⁾. Mieszczanie polscy prowadzili obszerny handel zbożem. Szło ono wszędzie nawet do Cypru. Statków polskich

¹⁾ Oprócz zboża wszelkiego rodzaju, lnu, chmielu, miodu, wosku, skór wołowych, drzewa budulcowego i masztowego, posyłano produkty własnego wyrobu, jak piwo, różne ozdoby do budowy domów i wyroby białoskórnice, b. centone w Europie.

W pewnym testamencie znajdującym się w Krakowie, pisanym w w. XV-ym, jest mowa o kilkunastu tysiącach przykrajanych rękawiczek, a przeznaczonych dla Flandrii.

do Gdańska przybijało rocznie 5.000. Mieszczanie wzrastali w znaczenie i bogactwo, a szlachta chętnie się z nimi łączyła nie gardząc „łokciem i miarką”. Byt włościan był lepszym niż gdzieindziej, a potrzeby ich lepiej zaspokojone, bo dbano nawet o ich rozwój umysłowy. Szkół ludowych było wówczas więcej niż dzisiaj. Gdy bowiem w wieku XIV dyeceza gnieźnieńska miała szkół 64, — już na początku XVI-go było ich 225. Jeżeli więc miała ich tyle jedna dyeceza, to na całą koronę możemy wziąć przypuszczalną cyfrę 600, a że ludność wynosiła półtora miliona, wypada więc jedna szkoła na 2.500 mieszkańców¹⁾. Liczba tedy szkół jest bardzo znaczna, zwłaszcza, że jak wiemy, zamożniejsza szlachta uczyła się „doma”. Niemniejszą troską społeczeństwa w ciągu dziejów naszych była opieka nad ubogimi, sierotami, wdowami i chorymi. Już w w. XII. widzimy szpital w Poznaniu, w XIII jest ich znaczna liczba nawet po mniejszych miastach, w XV niema parafji, w którejby nie istniał conajmniej jeden szpital, w XVI każde miasteczko niemal posiadało jakiś zakład dobroczynny.

„Badając źródła dziejowe, dotyczące dobroczynności publicznej w Polsce w wiekach ubiegłych, dochodzi się do wniosku, że pod względem opieki i pomocy udzielanej ubogim, chorym, sierotom itp. stoimy obecnie o wiele niżej, niż ongi“...²⁾

To poczucie obowiązku obywatelskiego, łączyło się z poczuciem sprawiedliwości tak silnie tkwiącem w charakterze naszego narodu, że weszło w stosunki w sprawach oficjalnych, rządowych i prawodawczych. Zygmunt Stary wtedy tylko przyznawał moc prawa do wyrzuconych na brzeg morski przedmiotów, gdy nikt po nie długo się nie zgłaszał.

Zygmunt August używał swoich wpływów, ażeby skłonić króla duńskiego i szwedzkiego do zwrócenia rzeczy mieszkańcom Lubeki.

¹⁾ Karbowski.

²⁾ Dr Męczkowski. Medycyna Nr. 5. 1904. Notatka o opiece dobroczynnej.

Stefan Batory pisał do tego miasta: „Jeżeli rozbiciu okrętów zapobiedz nie jest w mocy człowieka, zysków stąd szukać niegodziwością. Niestety gwałtowna burza nie wszystko odjęła, za coś sroższymi być mamy, niż nawałność straszliwa, rozhukane morze?

I my i przodkowie nasi widzieliśmy w nich ludzi, którym niedola tem większe do wsparcia naszego daje prawo. Uratowane z rozbicia nieprzyjaciół sprzęty i towary zwracać, ludziom zajęтым (pojmany) dać wszelką swobodę rozkazaliśmy...“

Humanitarne to i postępowe stanowisko, które zajmuje Polska wieku XVI-go, zajaśnieje wyjątkowym blaskiem, gdy przypomnimy sobie jej tolerancję religijną. Reformy religijne na Zachodzie wstrząsały posadami państw i narodów, pochłaniając tysiące ofiar, — Polska na łono swoje przyjmuje tych prześladowanych i przytula nieszczęśliwych, czy zbłąkanych. A chociaż i u nas znalazło się wielu zwolenników tych „nowinek“, żadnych tu nienawiści, ni zatargów orężnych. Owszem, tak szlachta katolicka jak innowiercza, zgodnie na Konfederacji warszawskiej (1573) zaprzysięga, że „dla różnicy wyznań nigdy krwi ludzkiej nie przeleje“. W następnym zaś roku zniewala do takiejże przysięgi nowoobranego króla Wależjusza, tego, który wspólnie ze swą matką Katarzyną de Medicis i bratem Karolem IX przelewali krew w noc 8-go Bartłomieja. We 25 lat później, po uchwale polskiej, edykt nantejski we Francji (1598) ogłasza taką tolerancję. Anglja wprowadza ją dopiero w początkach XVIII stulecia. W Prusach w końcu tegoż stulecia, a w całych Niemczech od połowy w. XIX. — Państwo rosyjskie zasadą podobną cieszy się dopiero od 30 kwietnia 1905 r.

Dzięki też tolerancji Polaków inkwizycja u nas, pomimo usiłowań obcych pierwiastków nie przybrała tego charakteru i tych rozmiarów, jakie widzimy w zachodnich państwach Europy. Rzecz można śmiało, że jej u nas nie było, a z wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta de facto ustała. „Na tle dziejów po-

wszechnych, objaw niesłychanie oryginalny i uderzający“. Dopiero w wieku XVII zjawia się ona znów, aż ostatni jej wyrok zapadnie w 1785 r. gdy Niemirycza skazano na poćwiartowanie.

Francja, jak wiemy, w czasie wielkiej rewolucji pozbyła się inkwizycji. W Hiszpanji i we Włoszech zniósł ją Napoleon I w roku 1808, z jego jednak upadkiem wznowiona została w Hiszpanji przez Ferdynanda VII-go, a trwała do r. 1834. We Włoszech zakończyła się w 1852 roku.

Jak polacy mieli jasny sąd np. o nieletnich przestępcach lub czarach i opętaniach w w. XVI, oto fakt z r. 1550. Kanclerz Ocieski na zapytanie sądu grodzkiego krakowskiego odpowiada: „Pytacie się waszmość czy odebrać gardło opryszkowi co ma lat 12 i piszczie, że ma głowę na złe. Ja waszmościom powiadam moje myślenie, że kiedy on jeszcze lepak nie może wybrać żony, jeszcze za zupełnego człowieka mieć go nie można... Oddać go radzę do szkoły Panny Marji, a on nauczywszy co jest złe, będzie się kajał i głowa jego będzie dobra“.

A oto porównanie: Blackstone w 200 lat później skazanie na śmierć 10 letniego dziecka usprawiedliwiał znanem hasłem: „Malitia supplet aetatem“, (występnosć wiek uzupełnia).

Pisano też u nas o czarach, w które zresztą wierzyła cała Europa, w f. 1570 taki sąd o tej sprawie wydano:

„Mniszy w Częstochowej próżne prace podejmują około ludzi wartogłowych, bo przy owych żadnego obsesa (czarta) nie będzie, jeno manja, t. j. niedostatek zdrowia w głowie. Wielu bywa takich zwłaszcza między kmiecym narodem, którzy odstępają od pamięci, z takim każdym oni mkną do Częstochowy“...

Tak to na drodze praktycznej społeczność polska w sposób wysoce humanitarny i sobie tylko właściwy rozstrzyga zagadnienia życia, nie czerpiąc znikąd ani tych zasad, ani ich zastosowania, — wyrosły one bowiem samoistnie na naszym gruncie.

Już Mikołaj Rey, — ta postać tak nawskroś oryginalna, że nie dałaby się wtłoczyć w żadne inne ramki, — ma wyraźne pojęcia i odróżnia dobrze, co jest nasze swojskie, przedstawia to nam w zwyczajach i obyczajach, w stosunku obywatela do kraju i w sprawach publicznych. Ogólnoludzkie widzi w pojęciach religijnych i społecznych. Wyjaśnia naturę rządu reprezentacyjnego, — system uważany dziś za wynalazek czasów nowszych.

Przechodząc do literatury XVI wieku, nie można pominąć Jana Kochanowskiego, jego bowiem „Treny” są utworem jedynym w swoim rodzaju w literaturze świata, a przekład Psalmów Dawida, jak orzeka sąd powszechny, przewyższa przekłady innych narodów, gdyż francuskie wartości swą utraciły z powodu wielce zmienionego języka, „a na nowożytny przełożyć ich niepodobna”. Niemcy zaś tekst ich naciągali do sporów religijnych i dlatego „nie mają ani jednego tłumaczenia, któreby nazwać się mogło klasycznym”.

Miarę do pewnego stopnia tej piękności przekładu Kochanowskiego może być jego powodzenie, do roku bowiem 1641-go wydań psalmów było aż 20. Kancjonały nawet protestanckie nim się posługują. „Słodki Kochanowski szerzy się do Moskwy, skąd go stara się rugować swoim niefortunnym przekładem Szymon Połocki” (r. 1674).

Literatura klasyczna była, jak wiemy, wzorem dla pisarzy czasów Odrodzenia. Każdy z nich starał się zbliżyć do tego ideału i naśladować go jak najwierniej. To przybliżenie idealne, jak dla francuza, niemca, włocho tak i dla polaka było miarą talentu i doskonałości jego utworu.

Kochanowski w swoich utworach łacińskich jest tym „najklasyczniejszym i jedynym najbardziej łacińskim pisarzem”, a dodać musimy, że był również jednym z najrozumniejszych i najznakomitszych humanistów europejskich.

Do wyróżniających się w tym czasie zdobywców literackich w Europie, należą u nas — Bajki i żywot Ezopa, — których autorem był Biernat z Lublina,

a o którym prof. Brückner mówi, że to, co inni (czescy i niemieccy) odtwarzali tylko prozą, on ośmielił się pierwszy ¹⁾ na wiersz przełożyć, a wiersz ten umiał doskonale dostroić do treści. Również oryginalnością swoich poglądów i krytyk poprzedził wystąpienie Lutra.

Sięgnijmy jeszcze do literatury ludowej, do naszych Kantyczek. Są tam rzeczy różnej wartości, ale naogół takim zbiorem „żaden naród pochłubić się nie może”.

„Rozmowa Chrystusa z Matką o zmartwychwstaniu” naprasza się do „Boskiej Komedji”, ale nawet taki mistrz jak Dante nie ośmielił się jej tam wprowadzić, gdy oto nieznany poeta ludu polskiego uczynił to z taką powagą i estetycznym poczuciem, że najwybredniejszy smakosz literacki zadowolić się tem musi. Możeby ta pieśń dała się przełożyć na język łaciński, „ale żadna żyjąca mowa nie potrafi powtórzyć jej bez zepsucia”. U jednych włochów dałoby się odnaleźć kilka zwrotek, mogących się porównać z tą poezją polską.

Jakkolwiek utwory, o których wyżej, zasługiwały na miejsce pierwszorzędne w literaturze powszechnej, z powodu swojej oryginalności lub piękności, ale nie były znane światu obcemu. Zwróćmy się do postaci i rzeczy, któremi zajmowała się cała ówczesna Europa. Do takich należał jeden z dostojników Kościoła *Stanisław Hozyusz* znany powszechnie pod mianem „Wielkiego Kardynała”. Papież Paweł IV posługiwał się we wszystkich ważniejszych sprawach jego światłą i doświadczoną radą. Twierdził, że „od kiedy poznał Hozyusza, przestał podziwiać wszystkich innych współczesnych, a godnych podziwu mężów”. Następca, Pius IV, powierzył Hozyuszowi misję zjednania ces. Ferdynanda i króla Maksymiljana dla sprawy otwarcia nanowo Soboru. Za pomyślne załatwienie tej sprawy mianował go kardynałem, którą to godność Hozyusz

¹⁾ Znacznie później dwaj Niemcy: Erazmus Alberus Burckhardt Waldis bajki Ezopa rymem przełożyli.

kilkakrotnie odrzucał i dopiero teraz na wyraźny rozkaz ją przyjął.

Na zwołanym ponownie Soborze, jako jeden z pięciu papieskich legatów, przewodniczył obradom, a tak powszechnie zyskał sobie uznanie wśród uczestników, że po śmierci Piusa IV znaczna liczba głosów padła na niego jako „najzdolniejszego“ objąć rządzą Kościoła.

Dzieło jego „Confessio“ było podkładem dla następnych pomnikowych prac Kanizjusza i twórców sławnego katechizmu rzymskiego. „Confessio“ miało 30 wydań i tyleż tłumaczeń na wszystkie europejskie języki, a nawet na arabski. Hozyusz „z niebywałą też do tego czasu dokładnością rozwinął naukę katolicką o źródłach objawienia“. Olbrzymie miał znaczenie dla katolicyzmu. To też papież Grzegorz XIII, gdy się dowiedział o jego śmierci, miał się wyrazić: „Straciliśmy potężny filar kościoła bożego, ozdobę i chlubę naszego kolegium i dworu. Już ten tam Święty Kardynał modli się pewnie za nami do Boga“. To samo mniemanie żywił cały świat katolicki. W Rzymie nie było niemal ubogiego lub potrzebującego pomocy, któryby temu kardynałowi jakiego nie zawdzięczał dobrodziejstwa. Szły nawet srebra stołowe na zaspokojenie cudzej biedy, tak że omal sam nie był zmuszony wyjechać z Rzymu dla braku środków utrzymania. Do dziś szpital dla polskich pielgrzymów i kościół Ś-go Stanisława świadczą o Hozyuszowej dobroczynności. Inowiercy nazywali go bożkiem papieżników a Melancton podobno wyraził się: „gdyby papież nie był pierwszym doktorem kościoła, Hozyusz byłby nim“. Talent pisarski „Wielkiego Kardynała“ uznany był nawet przez przeciwników inowierców. W przemówach zaś swoich znakomicie potrafił się przystosować do każdego umysłu, „ilekroć odzywał się do Niemców szorstkich i rubasznych, używał żartów prostactych; w pismach polskich umiał wybornie schwycić ten ton lekki i wesoły, tę przyjemną żartobliwość, którą już wtenczas nazywano polską“.

Do rzędu również znakomitości europejskich ale przeciwnego obozu — inowierców, należy Jan Łaski, synowiec prymasa. Pisał wyłącznie po łacinie, dzieła przeważnie religijne ku chwale i utrwaleniu kalwinistów. Nie było polaka, o którego dziełach i życiu tak wieleby pisano i powiedziano, — z tego względu zasługuje tu na zaznaczenie. Znany był więcej zagranicą niż w Polsce. Ogrom prac mu poświęcono. Nie mówiąc już o dawniejszych, ale poczynając od zeszłego wieku we Fryzji, Danji, Niemczech i Francji. Jeden z nowszych badaczy (Dr. Knyper) czyni studia nad Łaskim — z bibliotek europejskich zbiera wszystko cokolwiek o nim znajduje i wydaje to w 2-ch tomach (r. 1866). Herman Dalton kreśli jego żywot, a praca ta jest tłumaczoną na języki angielski i holenderski. Nie wymieniam tu innych, bo i z tych już przykładów wnosić możemy, jak osobistość ta była wybitną, skoro dziś jeszcze zajmują się nią i wszystko cokolwiek jej dotyczy, skrzętnie zbierają. Łaski to, pierwszy w Europie, przeprowadził rodzaj przymusu szkolnego, co jako jego zasługę poczytać należy.¹⁾

Do tych, co sławę imienia polskiego roznieśli po świecie, należą i polscy aryanie. „Między arianami kryły się najlitościwsze serca, najlepsze głowy i najhartowniejsze charaktery“. „Kwestje wznowione za naszych czasów i świata jako objawienie głoszone, rozsądzały między sobą owe zboreczki arianskie w Lublinie, Rakowie czy Łuławicach“. Ogólnoludzkie idee, poczęte niby od rewolucji francuskiej, oni, ci właśnie aryanie głosili. Potępiali poddaństwo włościan, wojny, karę śmierci. Poprzedzili Lwa Tołstoja, głosząc naukę nie sprzeciwiania się złu, a zwalczania

¹⁾ Świat podziwiał wspaniałomyślność Katarzyny II, gdy odkupując od Diderota bibliotekę, pozwoliła mu z niej korzystać do końca życia. Otóż był sobie szlachcic polski o 200 lat wcześniej, który dorównał monarszej wspaniałomyślności. Jan Łaski jest takim mecenasem dla Erazma Rotterdamskiego. Więcej nawet, bo ponosił koszty jego utrzymania. I nie jednego Erazma był dobrodziejem i opiekunem. Wychowywał i kształcił wielu, którzy potem zajaśniali nauką i sławą.

go dobrem. Ich też nauka o natchnieniu powtórzoną jest w „Annie Kareninowej” u tegoż Lwa Tolstoja.

Z tego to gruntu wyrosła szlachetna postać *Frycza Modrzewskiego*. W dziele swem „De republica emendanda” stawia Modrzewski wiele projektów świetnych, rzuca wiele myśli genialnych.

Niektóre żądania swoje wyraża wspólnie z całym cywilizowanym światem, niektóre powtarza za Ostrorogiem, jak zrównanie prawa dla wszystkich, inne są jego pomysłem. Oczyszczanie włościan, pozwolenie mieszczanom posiadania ziemi, *sądy polubowne* *wrazie zatargów między państwowych* i podział administracji na 4 urzędy cz. ministerja. Wówczas w Europie jedyny to głos w tych sprawach.

Sądy polubowne, jak wiemy, dopiero za naszych czasów miały być wprowadzone, (pałac Pokoju w Genewie Blocha jako przedsięwzięcie prywatne i w Hadze utworzone przez państwa i rządy europejskie). Idea zaś ministerjów w Polsce została urzeczywistnioną najpierwej.

Jakże sława imienia polskiego sięgała wtedy daleko! „Oczy Europy zwrócone były na Polskę, — z najbardziej zapadłych krajów, wyciągano do niej ręce błagalne, kładziono w niej największą nadzieję. Od imion Zygmunta Augusta i Radziwiłła lub Tarnowskiego, Kromera i Hozyusza, a choćby Reya i Trzecieckiego roją się karty publikacji zagranicznych”.

Gdy mowa o inowiercach, wypada tu wspomnieć o Żydach polskich. Do w. XVI uchodzili oni za największych zacofańców, dopiero w tym wieku sława ich wymowy rozeszła się po świecie. Poprzednikami tych uczonych Żydów i niejako ich nauczycielami byli Judaizanci polscy „głównie może Daniel Bieliński”. Izaak z Trok gorliwym był jego naśladowcą. Z pism Bielińskiego korzystali nawet katolicy, jak ks. Powodowski, a pracę jego „Ogniostrzał szatańskie” przełożono na język łaciński.¹⁾

¹⁾ Brückner.

Wogóle w czasie tym w Polsce zajmowano się gorliwie kwestjami etycznymi i religijnymi, a z prac tych korzystali nie tylko tacy jak Izaak z Trok, ale nawet już w w. XVIII przodująca Europa Francja, mianowicie encyklopedyści.

Wśród wielu dziedzin, w jakich odznaczyli się Polacy, jest także krasomówność. Sławny improwizator Stanisław Niegoszewski poeta i prozaik uwięziony w Rzymie, wprawiał Włochów w zdumienie, gdy w r. 1554 zobowiązał się w Wenecji dysputować publicznie bez przygotowania, we wszystkich kwestjach z teologii dogmatycznej i scholastyki z ogólnej filozofji Arystotelesa, z matematyki i nauk wyzwolonych.

Przez dwa tygodnie odpowiadał na wszystkie pytania 5-cio i 6-cio miarowemi wierszami łacińskimi. Niezwykły talent i uczoność dały mu sławę i wieniec laurowy.

Taki też podziw wywołał ów, skądinąd sławny zjazd za czasów Zygmunta Starego. Zjechała szlachta do Glinian w 150,000 koni. Zaniepokojeni tem cesarz i sultan przysłali swych pełnomocników z zapytaniem, co by to znaczyć miało. I oto wtenczas Europa usłyszała po raz pierwszy wzór wymowy parlamentarnej.

We Francji bowiem przemawiano tylko do króla przy otwarciu stanów generalnych, poczem prowadzono obrady będące na porządku dziennym.

W Anglii w parlamencie roztrząsano poprostu kwestje prawne i pisano ustawy.

Tu, pod Glinianami, Polacy „wystąpili z prawami według wszelkich prawideł dialektyki starożytnej z zachowaniem form używanych w dyskusjach dzisiejszych”.

Notujemy i to, jak dwór francuski pełen galanterji i wykintu, ale również służalstwa, wstydził się swego nieuctwa, gdy posłowie polscy przybyli do Henryka Wależjusza. Relacje tego wypadku obcego są pióra, więc nie mogą być stronne na korzyść Polaków, zwłaszcza, że pisał o tem Francuz, znakomity,

mąż stanu w w. XVI, dziejopis i autor wielu artykułów edyktu nantejskiego — de Thon. Jeżeli zaś po ucieczce Wależjusza z Polski, francuzi pisali na polaków paszkwile, nazywając ich gburami, to łatwo to zjawisko wytłumaczyć polską swobodą zachowania się wobec króla, jakiej używała i nadużywała nasza szlachta, a taka swoboda nie mogła wcale przypaść do smaku dworakom wychowanym pod rządami absolutnemi, — ani też królowi — despocie. Gorszyli się niepomnie butną postawą polską, gorszyli i tem, że król przed zwyczajną szlachtą u nas głowę obnażać musi. I dziwili się francuzi, dziwili i anglicy tej naszej wolności i naszym urządzeniom państwowym. Nie mogli zrozumieć naszych rozpraw Sejmowych, a byli pomiędzy nimi tacy, co równali rząd polski z rządem Sparty, Aten i Rzymu „których nowsze czasy ani pojąć, ani ocenić nie mogą“.

Z powyższego wypadnie wniosek ten, że w dążnościach humanitarnych, w urządzeniach państwowych, w myślach i dziełach społeczno-prawnych, w poezji i wymowie Polska nie ustępuje ówczesnemu rozwojowi umysłowemu innych narodów, a w wielu wypadkach twórczością swoją staje w pierwszym ich szeregu.

Np. *Statut litewski. Dokładniejszym zbiorem praw w swoim czasie, żadne państwo poszczycić się nie może.* Zawierał on półtysiąc paragrafów i był najbardziej logicznie i konsekwentnie pomyślanym. Wzorowany na Statutach Kazimierzowych i poszczególnych konstytucjach koronnych, przerasta jednak wszystkie poprzednie kodeksy.

W naukach ścisłych również mieliśmy ludzi nie tylko zasłużonych, ale i sławnych. Zachowały się dzieła z dziedziny chemji Skarbimierza, Gorskiego, Strusia i Sznebergera, a Wojciech Korab Łaski wydał milion złp. na doświadczenia alchemiczne, na dworze ces. Maksymiljana. Najgłośniejszym był *Sędziwój* — zostawił on wiele traktatów z dziedziny chemji, które były tłumaczone na różne języki, a miały w przeciągu półwieku kilkadziesiąt wydań. *Sędziwój*

uchodził za powagę w Alchemji, stawiano go narówni z Paracelsem i Albertem Wielkim.

Dzisiaj teorje te uważane za błędne, a często śmieszne, na swój wszakże czas zajmowały niepoślednie miejsce w świecie naukowym.

Sławnymi przedstawicielami medycyny byli: *Józef Struś*, uczeń akademji krakowskiej, który wskrzesił naukę Gallena o pulsie¹⁾. Był on wzywany do Sultana Sulejmana II i Filipa króla hiszpańskiego, musiał więc cieszyć się niepospolitą sławą i powagą w swojej nauce. Pierwszy też w Europie robił doświadczenia na żywych zwierzętach (wiwisekcje). Piotr Umiaostowski pisał o morowem powietrzu. Wojciech Oczko, może mniej znany, bo piszący wyłącznie po polsku, i t. p. i t. d.

* * *

A sztuka?

Polska z powodu swego położenia geograficznego znajdowała się w warunkach najmniej sprzyjających do rozwinięcia i utrzymania swego dorobku cywilizacyjnego.

Oddalenie od źródeł nauki i sztuki starożytnej, z jakich Włosi, pod ręką je mając, czerpali pełną dłoń i zachętę do naśladownictwa znajdowali, sprawiło, że sztuka u nas rozwinęła się późno. Z drugiej strony też sama przyczyna położenia geograficznego często była powodem, że traciliśmy w krótkim przeciągu czasu wszystko, co wysiłkiem ludzkim zdobyło się przez lat wiele.

Nie potrzebujemy daleko sięgać po dowody, bo oto dziś łupieskie wojska, walczące na naszej ziemi, cokolwiek spotykają na swej drodze niszczą, lub z sobą uwożą.

Czy mogło być inaczej w dalekiej przeszłości? Raczej dziełem przypadku było, że tu i owdzie ostały się stare dokumenty, dzieła literatury, lub sztuki. Przesądzać więc nie możemy, czy nie znajdowały się

¹⁾ „De arte sphygmica“ którego w Padwie ośmset egzemplarzy jednego dnia rozkupiono. (Jocher).

i w Polsce rzeczy o wiele starsze i cenniejsze, któreby mogły być naszą chlubą. Wszakże mniej cywilizowane narody, ale będące w lepszych warunkach, zachowały *prastare* swoje zabytki¹⁾ Czyżby ich Polska nie miała wcale? Nasz Kraj — to bity gościniec dla sąsiadów z wschodu i zachodu. Litwa i Prusy, Moskwa i Tatarzy, Niemcy i Krzyżacy, ze wszystkich stron najazd, rabunek i pożoga. Pomimo to, Syzyfowa praca trwała wciąż i dziwić się raczej należy że się jeszcze tyle znalazło naszych zbiorów, bibliotek i zabytków, że w ciągu ostatnich dwóch stuleci zasilił się niemi wschód, żeby dać początek swoim muzeom.

Dość jest zwiedzić obce tego rodzaju instytucje, żeby się przekonać ile naszego dobytku przeszło w ich ręce.

O *architekturze i rzeźbie* nadmieniliśmy już w stosownem miejscu, w w. XVI-ym odznaczył się zwany „polskim Praksytelesem“ Jan Michałowicz.

Śpiew, muzyka i taniec od najdawniejszych czasów były ulubioną rozrywką naszego narodu. Dynastia Jagiellonów gromadzi wkoło siebie lutnistów i utrzymuje całe kapele. Za jej przewodem idą i polscy panowie. Umiłowanie pieśni było nadzwyczajnem w rodzie Jagiellonów. Władysław Jagiełło życiem przyplacił śpiew słowika. Zygmunt Stary ma przy sobie zawsze nieodstępne „Czuryłkę“, a „rozpływa się“ słuchając gry na klawicymbale sławnego wówczas artysty Wirowskiego. Zygmunt August poświęca wiele czasu swojej kapeli. Słyną jako kompozytorowie: Wacław z Szamotuł, Marcin Zwawczyk, Tomasz Szadek, Marcin Wartecki. Najznakomitszym wszakże okazał się *Mikołaj Gomółka*. Jedyń w swoim rodzaju, który w wszechświatowej literaturze muzycznej nie miał poprzedników, a następców znalazł dopiero z końcem wieku XVIII.

¹⁾ Utwory epiczne u Serbów, Czechów i Rusinów.

Dziela Gomółki wydane w naszych czasach zadziwiły świat muzyczny, zwłaszcza niemiecki.

Był on znakomitym melodystą i harmonistą. Do utworów swoich brał motywy ludowe, nawet w pieśniach religijnych niemi się posługuje, czego nikt z ówczesnych artystów europejskich nie czynił, a co stanowi nowość i wielką oryginalność w muzyce z tego okresu. Do 150-ciu psalmów Dawidowych w przekładzie Kochanowskiego napisał melodie i w nich się okazał pierwszorzędnym artystą. W jego psalmie 45-ym są pono b. ciekawe kombinacje polifoniczne. Niektórzy przypisują Gomółce autorstwo kolendy „Pastuszkowie mili“ na tej zasadzie, że cudna ta pieśń przypomina pod względem melodyjności i harmonji psalmy Dawidowe.

Sztuka zdobnicza za Jagiellonów doszła do szczytu rozwoju. Z mnóstwa przepięknych monstrancji, krzyżów, kielichów i innych sprzętów kościelnych, „największej doniosłości i najdroższą pamiątką“ jest relikwiarz złoty ofiarowany kościołowi przez Elżbietę żonę Kazimierza Jagiellończyka. Jan Olbracht dał na ten cel ze skarbcza kolegum artystów 35 funtów złota, zaś kardynał Fryderyk precudne perły, wielkie cudowne szafiry i czarne djamenty. „Nad drogi jednak materiał i ozdoby podnosi relikwiarz sama robota złotnicza“. Arcydzieło to wykonał nadworny króla złotnik *Marcin Marcinek*. Jednocześnie z tą ofiarą Elżbiety, marszałek wielki koronny Piotr Kmita złożył swój dar. Jest to ornat czerwony z historją życia św. Stanisława. Robota jego tak misterna „że czyni wrażenie płaskorzeźby dłutem lub rylcem wykonanej. Błyszczą się od jedwabiu i pereł ornamenty gotyckie i stroje osób przedstawionych“.

Nie tu miejsce na wyliczanie tak wielkich i wspaniałych robót złotniczych i hafciarskich tego okresu. Zostało ich mnóstwo, pomimo wszystkie straty, po kościołach, skarbcach i muzeach, na świadectwo wysokiego stanu wóczas w Polsce sztuki zdobniczej.

III.

ZMIERZCH.

Cienie, jakie okryły Europę, nasunęły się i na Polskę. Prawdziwą naukę zepchnięto na plan drugi, niemal zaniedbano ją zupełnie. Spory o dogmaty zawałdnęły umysłami. Pomimo to wiek XVII wydał u nas olbrzymią literaturę, ilość szkół zwiększyła się nadzwyczajnie, a wpływ Polski na Ruś szerzył się coraz więcej.

Jak o nauce elementarnej w XVI w. i tu wspomnieć wypada, że pomimo całej wadliwości nauczania, szkolnictwo nasze w XVII wieku przedstawia się nader pokaźnie.

Akademja krakowska miała kolonji świeckich 17, z 8.000 uczniów, Jezuici posiadali kolegów 36, z 10.000 uczniów i zakładów wyższych cztery, — we Lwowie, Połocku, Ostrogu i Wilnie. Pijarzy w tym czasie mieli szkół 27

Oprócz tych zakładów naukowych, w każdej diecezji były seminarja duchowne, a Krakowska miała ich sześć

Ewangielicy posiadali również swoje gimnazja akademickie w Gdańsku, Toruniu, inne w Lesznie, Wschowie i Bojanowie.

Kalwiniści w Słucku i Kiejdanach.

Samych szkół wyższych było 130, a w nich uczniów 22.000.

Niższe szkoły utrzymywali Bernardyni i inne zakony dla katolików; Bazyłjanie dla unitów, Teatyni dla Ormian i oni też zarządzali alumnatem lwowskim. Po parafjach były szkołyki farne i miejskie,

utrzymywali je organiści i bakałarze. Liczba ich wynosiła 1.600, a w nich dziatwy 60.000.

Dla panien istniały szkoły Wizytek, Sakramentek, Benedyktynek i inne.

Dla ubogich dziewcząt w klasztorze Ś-go Jana w Krakowie, gdzie zakonnice uczyły czytać, pisać, szyć, prac, gotować.

Żydzi także mieli swe liczne szkoły, jak również tatarzy przy meczetach.

Wpływy polskie sięgają daleko na Ruś. Według najnowszych badań rosyjskiego uczonego Pereca pieśń nasza ascetyczna i erotyczna oddziaływa nie tylko na Ukrainę ale i na Ruś moskiewską i węgierską. „Ruś kijowska niegdyś tak obca wszystkiemu co łacińskie i polskie wzorowała swoje życie duchowe na obraz Polski; polskie porządki szkolne, polską literaturę, polskie wiersze, nawet religijne, nie mówiąc o świeckich „kantach”, sobie przyswajała i najwybitniejsi przedstawiciele jej prawosławja należą obszernemi dziełami swemi w prozie i wierszach wydawanemi i po polsku lub tylko po polsku, do literatury polskiej. Szkoły kijowskie nazywały się greckimi i słowiańskimi, w istocie zaś były łacińskimi i polskimi.

Przez Ruś Kijowską oddziaływała Polska na Ruś moskiewską; gdy się reakcja narodowa wypadkami „smuty” ukołysała, zaczęły się szerzyć polska książka, ubiór, mowa, w Moskwie i samym Kremlu; stulecie XVII przedstawia w literaturze rosyjskiej nieprzerwany niemal ciąg tłumaczeń z polskiego.

Wszystkie prawie powieści ludowe polskie przełożono na język rosyjski. Niektóre z nich drukują się jeszcze dziś dla ludu rosyjskiego i sprzedają po jarmarkach.

I kiedy w Polsce zapomniano już o Reyu, Modrzewskim, w Rosji tłumaczono ich i chętnie czytano, często kalecząc tekst i przekręcając wyrazy i ich znaczenie. Terminy polskie znaleźć można w korespondencji Piotra W., a nawet na gmachach publicznych.

Z tamtych to czasów w języku rosyjskim pozo-

stało mnóstwo wyrazów polskich, nawet takich, które wyszły u nas z użycia. Z każdym lat dziesiątkiem kultura polska zdobywała sobie nowe obszary, „Wołoszczyzna, zależąca dotąd od cerkiewszczyzny”, zwróciła się ku Polsce, hołdowała nie państwu, jak w w. XVI, lecz polskiej ogładzie i towarzyskości. „Mohiłowcie czuli się polakami, a najznakomitszy autor wołoski owego wieku opiewał dzieje swego kraju w epepei polskiej”¹⁾.

Wiek XVII, choć tak lekceważony, wydał przecież u nas, jak się wyżej powiedziało, olbrzymią literaturę. Nie wszystko, co w niej najlepsze ujrzało światło dzienne, ale i to co wyszło zasługuje na zaznaczenie. Cechą tej literatury jest *pamiętnikarstwo*. Poglądy tu zaściankowe, ciasne i zacofane, ale w nich jak w żwierzadzie wyraźnie się odbija życie tej doby.

Wśród najwybitniejszych pamiętnikarzy stoi *Pasek* „godny swym romansem stanąć obok trzech Muszkieterów i bohaterów Sienkiewiczowych”.

Drugim jest orla postać *Stanisława Żółkiewskiego*, hetmana i kanclerza. „Jego pamiętnik kampanji Moskiewskiej może się równać z komentarzami Cezarowemi”... prostota wielkości prawdziwej bije z każdej karty „Początku i progresu wojny moskiewskiej”.

O jego czynach pomówimy w innem miejscu.

Tu jeszcze mamy kilka wybitnych jednostek, a przedewszystkiem sławnego latynistę *Sarbiewskiego*. Obcy równają go z Horacym i zapewne się nie mylą, skoro jego utwory do ostatnich czasów jako wzór łaciny służą do wykładów w szkołach angielskich, francuskich i niemieckich. „Forma tej łaciny wzorowa, niepokalana, między latynistami świata prym trzyma”...

Jak *Sarbiewski* tak i *Łukasz Opaliński* historyk i filozof znani byli więcej zagranicą niż u nas. Dzieła *Opalińskiego* miały wielkie powodzenie i wielokrotnie były przedrukowywane. Między innemi napisał on

¹⁾ U Brücknera.

Poetykę polską, więc na długo przed prawodawcą pseudoklasycznym francuskim Boileau.

Brat *Łukasza Krzysztof Opaliński* wraz z *Komenskim* szczerze zajmował się sprawą wzorowej szkoły, którą wprowadził w życie w swoim Sierakowie.

Jak dwaj *Opalińscy*, tak znowu odznaczyli się dwaj *Otwinowscy*. Samuel pierwszy w Europie dokonał przekładu z perskiego „Gulistan” *Saadiego*, a *Walerjan* przetłumaczył *Owidjusza* „Przemiany” i *Wergiljusza* „Georgiki”, z tych dopiero przekładów przetłumaczono je na język rosyjski.

Jako poeta łaciński zasłynął zagranicą i nasz *Szymonowicz*, jego „poematy złote” w świecie cywilizowanym rzesisty otrzymały poklask, a już w wieku XVIII nawet, zachwycał się niemi i przedrukowywał je legat Papieski *Durini*.

Polsce zasłużył się *Szymonowicz*, wprowadzając do późniejszych swoich *Sielanek* lud nasz prawdziwy, jego życie proste, pracę i troski, zabawy i rozmowy. Malując je z niewysłowioną prawdą „chwytał za serce swojskością”, rzucając już bezpowrotnie mitologję i starożytnych, oraz powszechnie przez Zachód uprawiane sielanki z pasterkami i pasterzami salonu, z ich wypieszczoną galanterją i mową.

Literatura nasza XVII wieku, zapomniana, nieznana, niemal wzgardzona zasługuje na rehabilitację przynajmniej w poezji „za jej najczystsą polszczyznę wolną od wszelkich wtretów i makaronizmów”.

Do dzieł Polski XVII wieku należy również *Słownik języków wschodnich*, — pierwszy w Europie, — wydany w r. 1680 i noszący tytuł: „Thesaurus języków tureckiego, arabskiego i perskiego z polskim”.

Jak często pomysły nowe zapomnianemi zostają, mieliśmy przykład na nauce *Galena* o pulsie. Zarzuconą ona była na długie czasy, aż ją wznowił nasz medyk *Struś* (wiek XVI). Takiemu zapomnieniu uległy pomysły *Tytusa Boratyniego*. Jakkolwiek nosił on nazwisko włoskie, uważał siebie za polaka i pisał po polsku. Z zamiłowaniem oddawał się badaniom

hydrauliki, optyki i architektury. W Ujazdowie pod Warszawą urządza warsztaty mechaniki precyzyjnej i szlifiernię soczewek, buduje lunety. Wydaje pracę p. tyt.: „Miara powszechna“ (Wilno 1676), a w niej projektuje, na 100 lat przed układem metrycznym, użycie długości wahadła sekundowego za powszechną jednostkę długości i ciężaru.

Dr. J. J. Becker w dziele wydanem w r. 1682 „Närrische Weisheit und Weise Narrheit“, w rozdziale 43 mówi o Boratynim, iż zbudował statek, czyli „machinam“ ze słomy, czy też masę jakiejś, w którym w trzy osoby unosił się nad ziemią.

Również Łukasz Piotrowski w poł. XVII w. pracował nad zagadnieniem awiatyki.

Jako jeden z najuczeńszych ludzi wieku XVII zasłynął w Europie rodak nasz, aczkolwiek obcego pochodzenia z rodziny szkockiej *Jan Jonston*. Urodzony w Szamotułach w Wielkopolsce, kochał Kraj ojczysty do tego stopnia, że pomimo chlubnych wezwań zagranicę na katedrę profesora do Heidelberga, Frankfurtu, a następnie Lejdy, (gdzie wówczas słyneła akademja), nie chciał opuścić Ojczyzny dla żadnych zaszczytów. Zajmował się naukami przyrodniczymi i lekarskimi, był również niepospolitym polihistorem, ogarniającym obszar wiedzy bardzo rozległy. Pisał po łacinie, wiele dzieł jego przełożono na języki nowożytne i wydawano kilkakrotnie.

W matematyce zasłużył się *Jan Hewelka*, gdańszczanin, przyczynił się też najwięcej do postępu astronomji, w w. XVII. Miał własne obserwatorium i własną drukarnię, z której wychodziły najzdobniejszych wydania dzieł jego. Posiadając olbrzymie teleskopy, na jakich Galileuszowi zbywało, poczynił ważniejsze odkrycia co do wpływu i poruszeń księżyca i opisał to w dziele *Selenographia*. On też pierwszy odgadł paraboliczną drogę obiegi komet („*Cometographia*“). Najcenniejszym atoli jego dziełem jest *Machina coelestis*¹⁾. Następnie wydał „Tar-

¹⁾ Pierwszy tom przypisany Ludwikowi XIV zawiera opis narzędzi astronomicznych i sposób składania teleskopów.

czę Sobieskiego“ (*Scutum Sobiescianum* 1684). Nazwa ta na cześć Jana III-go, nadana konstelacji przez Heweljusza odkrytej, przez wszystkich astronomów przyjęta została.

Korespondencja jego ze znakomitymi uczonymi Europy, w chwili śmierci wynosiła tomów 18 i zakupiona została przez astronoma francuskiego Delisle, który przejeżdżając przez Gdańsk nabył ją od spadkobierców Heweljusza. Obecnie pono znajduje się ona w Hiszpanji.

Na zakończenie wieku XVII poświęcimy słów kilka wojakowi.

Nie brakło nam nigdy znakomitych wodzów i dzielnych rycerzy. Pozostawili oni niezmierzchłą do dziś pamięć po sobie. Wielu z nich pisało dzieła o sztuce wojennej, jak Tarnowski, Maciej Strubicz, lecz zaginęły dzieła wodzów takich, jak ci, co odnosili zwycięstwa pod Orszą i Obertynem. Siłę ich ramienia poznawali wrogowie nieraz, sławę imienia polskiego rozniósł po świecie artylerzysta *Krzysztof Arciszewski*. Wywołany z kraju (dla burzliwej natury) udał się do Holandji i oddał jej niezmierne usługi. Jako wódz naczelny zdobył Olinde, pobraża Pernambuco, twierdzę Reale, a walcząc z niesłychanym męstwem wciąż Holandji przyczyniał nabytków. W walce z Hiszpanją wziął Parahibę i St. Laurent.

W wyprawie na Brazylię nakreślił tak znakomity plan oblężniczy, że zdobycie Cabo-Calvo natychmiast dokonaniem zostało. Lecz udręczony tęsknotą, wojak ów, piszący „wzruszające elegje“, usiłował wrócić do Ojczyzny. Dzięki też tej swojej sławie do łaski królewskiej został przywrócony.

Na cześć jego w Holandji wybito medal.

Jednym z najznakomitszych teoretyków wojskowości był *Kazimierz Siemionowicz*, urodzony na Litwie.

Tom II-gi przypisany Janowi III zawiera obserwacje astronomiczne w ciągu lat 40. Z powodu pożaru obserwatorium tylko 50 egzemplarzy drugiego tomu poszło do Anglii i Francji, reszta spłonęła.

Dzieło jego o artylerji p. t. *Artis magnae Artilleriae pars prima* (1650), przełożono na kilka języków europejskich, jako klasyczne.

Imię Polski często daje się spotykać nawet w utworach literatury pięknej, np. u Cervantesa w *Don Quijote de la Mancha* (Don Kichot z Manszy), gdzie autor wspomina o polaku, który zrobił był sztuczną, mówiącą głowę ludzką.

W Hanie islandzkim Wiktor Hugo mówi o polskich butach z Krakowa w wieku XVII, które mi się chelpi oficer na zamku Munckholm w Norwegji. Są to rzeczy drobne, ale niemniej świadczące, że o Polsce w owe dawne czasy więcej wiedziano i mówiono, niż dzisiaj, do czasu przynajmniej obecnej wojny.

IV.

KU REFORMIE.

Upadek moralny i umysłowy w Polsce zbiegł się z takimże upadkiem całej Europy, ale i odrodzenie naszego narodu nastąpiło prawie jednocześnie z rewolucją francuską. Francja i Polska wystąpiły do walki ze złem. Dwa te państwa w różnych warunkach różnej też wymagały naprawy.

Francja z absolutyzmu dążyła do wolności, Polska doprowadziwszy do karykatury wolność klasy panującej, zmierzała do ukrócenia jej cugli i do rozciągnięcia prawdziwej wolności na cały naród. Francja w krwawej kąpieli szukała odrodzenia, Polska widziała je przedewszystkiem w szkole. Tam rewolucja, tu *reforma i ewolucja*. Francuska rewolucja miała olbrzymie znaczenie i wpływ na całą Europę, Polska — nawet u siebie w całej pełni zamierzonych reform nie zdołała przeprowadzić, sąsiednie bowiem Państwa tak ją skrepowały, opętane jedyną myślą jej rozbioru, że pod naporem wojsk obcych i zdrajców, uległa.

Jedyna reforma, najwcześniej przedsięwzięta, w myśl wychowania nowego, innego pokolenia mogła być przeprowadzona i ta istotnie, tak była pomyślaną świetnie, że przetrwała czas długi nawet po rozbiciu nawy państwowej. Pomocą ku reformie szkół były fundusze pojezuickie.

Joachim Chreptowicz postarał się o to, aby te fundusze przeznaczono dla komisji edukacyjnej.

Pierwszą czynnością reformatorów było wygnanie ze szkół osławionego Alvara wraz ze schola-

styką, owym „snem czuwających” jak mawiał jeszcze Grzegorz z Sanoka.

Komisja do ksiąg elementarnych zajęła się wyszukaniem ludzi zdolnych do napisania podręczników szkolnych. Dzięki tej gorliwości *powstaje ogromna literatura szkolna i pedagogiczna*.

W listach *Kołataja do Czackiego* widać całą gorliwość, pedagogiczne uzdolnienie i całą racjonalność poglądów pedagogicznych tej epoki. Gdybyśmy dzisiaj nawet chcieli się kierować temi poglądami, nie mielibyśmy wiele pracy wprowadzając zmiany na dobę dzisiejszą konieczne. Dzisiejsze zasady i pomysły, jako nowość głoszone, np. panny Heleny Kay, w podstawach wcale, lub bardzo mało się różnią z temi przeszłości naszej pomysłami Komisji edukacyjnej, tak jej system był iście republikański i postępowy. Kładziono nacisk nie tylko na ukształcenie umysłu i ducha, ale również charakteru i ciała. Przygotowywano do życia, do należytego sprawowania obowiązków człowieka i obywatela, przestrzegano sprawiedliwości, wykładano niezależnie od religii, naukę moralną, przemawiano do godności osobistej i sumienia, wyłączając kary cielesne.

Cwiczenia ciała i gry uwzględniano szeroko i racjonalnie.

Nie małą też zasługą Komisji edukacyjnej było wprowadzenie do szkół prawdziwej nauki rolnictwa i ogrodnictwa, jako części nauk przyrodniczych.

Dzięki temu rozumnemu programowi, *nauka rolnictwa* w Polsce rozpoczęła się znacznie wcześniej, niż na Zachodzie.

Jak zabiegi naszej Komisji były wzorowemi można sądzić choćby z tego, że kiedy radca von Strawitz zapoznał Fryderyka Wilhelma II z systemem szkoły polskiej, ten nazwał ją „istotnie wzorową”, a von Klewitz w memorjale ogłoszonym w Berlinie instytucje nauki wykształcenia publicznego nazywa „przedziwnemi”.

W następstwie tego, *nasze szkoły wydziałowe* (gimnazja) *służyły za wzór*, przy zakładaniu gimna-

zjów pruskich. Nawet przodująca Europie Francja w 30 lat później dopiero, przedsięwzięła u siebie reformę szkół na podobnych zasadach opartą.

Na tejże Komisji edukacyjnej, która była *pierwszem ministerjum oświaty* w Europie, wzorował się Aleksander I tworząc w r. 1807 ministerjum oświaty w Rosji. Ludwik Plater ¹⁾ (prawa ręka ministra Lubeckiego) był projektodawcą jedynej tej ważnej reformy za panowania tego cesarza, która acz zwichnięta, miała ogromnie doniosłe znaczenie dla Rosji.

Nasza Komisja silnie była zorganizowaną, to też ona jedna przetrwała inne reformy zniszczone przez Katarzynę II, przetrwała nawet upadek państwa.

Dzięki jej bezwzględności utrzymaliśmy naszą odrębność narodową, dzięki jej mieliśmy ludzi przyświecających narodowi przykładem i nauką. Ale przyszedł czas, że i światło stłumiono na ziemiach polskich. Większość szkół nowe władze zamknęły, — a jakże ich było dużo po miasteczkach i wioskach! — do pozostałych wprowadzono język rosyjski jako wykładowy. Wychowanie publiczne stało się obcem.

Obok reformy wychowania przedsięwzięto u nas reformę państwową. „*Jednym z najokazalszych pomników wieku XVIII jest Konstytucja polska*, pod nazwą 3-go Maja. Jej główne zalety: 1) że nie pod wpływem rządu powziętą i dokonaną została; 2) że uchwaloną była na drodze pokojowej i przez szlachtę, której nic ze strony ludu nie groziło, zatem rzekającą się dobrowolnie na rzecz jego, przywilejów własnych; 3) że myślą jej było podnieść cały naród, czyniąc stopniowo szlachtą — mieszczaństwo i lud wiejski”. Taki sąd wydał w swej książce uczony niemiecki Buss.

Imiona reformatörów znane są nam i powszechną

¹⁾ Pisze o tem Paweł Strogonow: „Le jeuneomet de Plater eu l'idée de creer un ministere...”

część otaczane. Wspomnę tu tylko *Konarskiego*, który na innem polu dał się poznać obcym. Ody jego łacińskie, wraz z utworami *Sarbieńskiego* do r. 1820 były używane do wykładu, jako wzorowe pod względem języka i stylu, w Cambridge.

Drugi z reformatorów naszych *Hugo Kołłątaj*, zajmujący się oprócz działalności społecznej, naukami przyrodniczymi, w jednej ze swoich rozpraw doszedł do wniosków „zdejmujących podziwieniem“. Roztrząsa on dowody przekształceń globu, a niektórymi poglądami wyprzedza geologów wieku XIX. Dopiero *Lyell* ustalił pojęcie, że przekształcenia na globie powstają drogą gromadzenia się powolnych zmian, pod wpływem czynników działających i obecnie. W dziełach *Kołłątaja* takich myśli i poglądów wyprzedzających czas, znajduje się mnóstwo, uderza zaś to, że będąc dzieckiem wieku XVIII, kiedy to wierzono więcej „w konstrukcję rozumu, niż doświadczenia fakty“, ustrój zaś społeczny tłumaczono „umową“, on w pracach swoich przypomina raczej dzieła naszego stulecia; ani śladu w nich ówczesnej metafizyki społecznej.

„Zacznijmy, bez oglądania się, kto nas potem poprawiać będzie; mówi w jednej z prac swoich — czas bowiem jest... aby ci, którzy pracują około nauk moralnych (społecznych) przestali wydobywać układy swe z domysłów, aby historia nastąpiła na miejsce bajek, domniemywań i wszelkich innych kosmogonicznych marzeń“.

Słowem jest *Kołłątaj* zwiastunem metod, które dopiero w drugiej połowie XIX w. zapanują.

Wśród tragicznych walk z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, które pochłaniały cały zasób sił narodu i nie pozwalały na skupioną pracę umysłową, cała działalność narodu wyteżyła się ku utrzymaniu bytu niezależnego. Nie było czasu na pracę myśli, na pracę naukową. To też w tym stuleciu, oprócz dwóch powyżej wymienionych mężów, mamy do zanotowania dla sztuki *Daniela Chodowieckiego* i dla wojskowości *Tadeusza Kościuszkę*.

Pierwszy to jeden z najslawniejszych rytowników na miedzi. Wykazał on mistrzowską doskonałość rysunku, a miedziorytów takich cz. sztychów, przeważnie sposobem trawionym, wykonał przeszło 3,000.

Talent jego zyskał taką sławę, że go powołano na dyrektora Akademii sztuk pięknych w Berlinie.

Oprócz rytownictwa oddawał się malarstwu, a prace jego olejne i akwarelowe są prawie miniaturowych rozmiarów, były bowiem w znacznej części ilustracjami do rozmaitych wydawnictw, książek dla dzieci, dramatów, romansów i t. p.

W wyrazie twarzy, w bogactwie charakterystyki, *Chodowiecki* stoi u szczytu. *Lavater* najlepszy znawca tej sfery rysownictwa zamieszcza w dziele swem o fizjonomice całe szeregi głów *Chodowieckiego*, nie znajdując dość wymownych słów na pochwałę ryciny z obrazu „Pożegnanie *Calasa*“ mówi: „zapomina się tu obrazu, zdaje się że się widzi zdarzenie samo“.

Bohater nasz *Kościuszko* oprócz wojennych czynów, zasłynął i odznaczył się w nauce mającej zastosowanie w jego fachu. Napisał on dzieło w języku francuskim „Manewry artylerji konnej“. (Na przełomie wieku XIX, t. j. w r. 1800) książkę przetłumaczył *J. Williams* na język angielski w r. 1808. Została ona wydana kosztem Towarzystwa naukowego wojskowego Stanów Zjednoczonych i wprowadzona jako podręcznik do wykładów w akademii wojskowej w West-Point. Jenerał *Davie* nazwał ją „traktatem, może jedynym w świecie (są słowa jego) w zakresie tego przedmiotu“, „kompletnym systematem taktyki dla tej broni“, „dziełem oficera, który jest skończonym mistrzem w tym zawodzie“...

Znakomity historyk nasz *Korzon* dodaje: „Nie mamy śladu podobnie wysokiego uzdolnienia w taktyce piechoty i jazdy, ani głębszych studjów nad strategią“.

Nie był też to jedyny jego płód pióra. . Pozostawił jeszcze jeden dowód swego patriotyzmu,

i gorącego serca dla ludu: „Uwagi nad zabezpieczeniem wolności przed militaryzmem, wobec mającej się utworzyć armji“. Tu radzi, aby obywatele sami urządzili ochronę, formując milicję złożoną ze szlachty, mieszczan i włościan.

Na tej posągowej postaci, zamykamy wiek XVIII i dzieje naszej wolności.

V.

PO ROZBIORACH.

Wrogowie odzierali nas ze wszystkiego. Dokazali nawet tego, że wiarę we własne siły nam odebrali i wiarę w przeszłe dodatnie czyny zachwiali.

Obca szkoła, niewola, spodliły nasz charakter, przyzwyczaiły do lekceważenia wszystkiego co swojskie, ośmieszając wszystko, co było istotnie dobrem i oryginalnem, własnem, narodowem.

Z naszych walk rozpacznych o niepodległość, zrobili dla siebie urągowisko,¹⁾ a w umysły młodzieży naszej rzucili ziarno wątpliwości w szlachetność i wzniosłość pobudek takiej walki.

Dopóki istniał uniwersytet wileński i szkoły pod jego kierunkiem zostające, młodzież polska nie była narażoną na znieprawienie, jakiemu później w znacznej mierze uległa.

Z uniwersytetu naszego wielu wyszło ludzi znakomych, a przedewszystkiem pracowników-obywateli. Jak postępowano z naszymi instytucjami wszelkiego rodzaju, tak też i z ludźmi. Zacierano nawet ślady ich istnienia i czynów.

Tak został zgładzony w Wilnie *Instytut macierzyństwa*, zakład, w którym ubogie matki znajdowały przytułek i pomoc. Instytut w czasie przejścia Napoleona I istniał jeszcze i zwrócił uwagę tego niepospolitego człowieka. Zakład ten był jedynym

¹⁾ Np. litografowane dwa obrazy: „Panowie do lasu” i „Panowie z lasu”; idący do lasu butni i brzuchaci, a z lasu — obdarci, chudzi i w kajdanach.

w swoim rodzaju w Europie. Cesarz po powrocie do Francji urządził podobny w Paryżu, wzorując jego ustawę na ustawie wileńskiej.

W Warszawie zamkniętym został również zakład naukowy, *jeden z pierwszych* w Europie, utworzony staraniem Lubeckiego w r. 1825, pod nazwą: *Politechnika*, śladu po jego istnieniu nie zostało.

Wprawdzie przed kilku laty powstała Politechnika w Warszawie, za pieniądze polskie stworzona, ale była ona szkołą rosyjską, jak wszystkie inne nawet prywatne pensjonaty żeńskie.

O zasługach i pracach naukowych Polaków wieku XIX można byłoby powiedzieć bardzo dużo, jednak ze względu na zakres niniejszej pracy, musimy poprzestać na krótkiej wzmiance.

Znakomite dzieło *Jędrzeja Śniadeckiego* „Teoria jestestw organicznych” wydane w roku 1804, natychmiast przełożone zostało na język niemiecki i francuski.

Hoene-Wroński znany był ze swych prac matematycznych i filozoficznych w całym świecie naukowym.

Lelewel nie tylko dla historjografii polskiej położył zasługi. Dla nauki powszechnej duże znaczenie miały prace jego na polu geografii starożytnej i średniowiecznej, a także numizmatyki. Za pracę w tym kierunku od uczonych Zachodu otrzymał całą serję na cześć swoją wybitych medali z odpowiedniami napisami.

Maciejowski historję prawodawstw słowiańskich dał pierwszy przykład traktowania porównawczo historji prawa w całej grupie narodów, a choć pisał niejasno i prace jego dziś nie mają wielkiej wartości, ale w swoim czasie były czemś nowem w literaturze naukowej europejskiej. Tłumaczono je na różne języki: niemiecki, francuski, rosyjski i t. p.

Znane są geologiczne prace *Staszycy*, w których rzuca myśl o stopniowym tworzeniu się skorupy ziemskiej przez lat tysiące.

Wincenty *Skorochód-Majewski* pierwszy wypo-

wiedział zdanie w Tow. P. N. w Warszawie, że Sanskryt jest pramacierzą języków aryjskich. Zebrał on olbrzymi materiał dla udowodnienia swoich zapatrywań, ale zawsze powstrzymywany przez kolegów od zbyt pochopnych sądów, doczekał, że w tymże (1816) roku, niemiecki uczony Bopp go uprzedził, wydając sławne swe dzieło o językoznawstwie.

Lotar Dargun zajął pierwszorzędne stanowisko, jako profesor prawa i socjolog. Głęboki i wszechstronny jego umysł snuł myśli nowe, wskazując nowe tory przyszłym badaczom. To też prace jego odrazu zwróciły na siebie uwagę uczonych niemieckich. Dzieła jego odznaczają się prostotą i jasnością wykładu, a obok tego niezwykła treściwość „dawały mu możność na kilkanastu lub kilkudziesięciu stronicach gromadzić takie bogactwo materiałów i myśli, jakiego kto inny nie zdołałby w tomie pomieścić”. (Wykładał w uniwersytecie krakowskim, umarł w r. 1893). Podobną sławą cieszył się również inny socjolog polski europejskiej powagi i zasługi *Ludwik Gumpłowicz*. Był on profesorem prawa publicznego w Grazu. Dzieła jego przekładano na język francuski, rosyjski i t. p.

W naukach przyrodniczych w nowszych czasach zasłynęli *Wróblewski i Olszewski* (skropleniem tlenu); *Nawrocki* (fizjologja); *Nencki* znakomitemi pracami z dziedziny chemji lekarskiej (zwierzęcej o enzymach, o ptomainach i t. d.; *Curie-Skłodowska* (odkrycie Polonu i Radu); *Hirszfeld* — atlasem anatomicznym systemu nerwowego; *Teichman* — znakomitemi preparatami anatomicznymi; *Gałęzowski* — sławy europejskiej okulista; *Biegański* — pierwszy w Europie opracował w sposób oryginalny djaagnostykę różniczkową (lekarską) i logikę medycyny¹⁾.

B. Dybowski pierwszy zmierzył Bajkał, zaś *Józef Łagowski* zebrał największy zbiór z nad tegoż Bajkału.

Przypomnieniu również naprasza się śliczne

¹⁾ Przedtem były próby Bain'a, ale nieudane.

dzieło Czapskiego o koniu, jedyna w literaturze europejskiej monografia wyczerpująca ten przedmiot.

W dziedzinie lingwistyki znakomitem jest *Baudouin de Courtenay*. Nowością bowiem naukową jest jego teoria aliteracji dźwięków.

Wincenty Lutosławski odznaczył się jako znawca Platona, a zwłaszcza komentator jego Logiki.

Pedagogika nasza ma też do zanotowania kilka zasłużonych nazwisk.

Elementarz z r. 1785 dla szkół parafjalnych narodowych „mógł współzawodniczyć z najdoskonalszemi tego rodzaju dziełami w Europie“, a obecnie Polska dała światu najlepszy. Z pomiędzy 500 elementarzy wystawionych na pokaz, Anglja przyznała pierwszeństwo elementarzowi Promyka. Genjalny pomysł „pokazania“ nigdzie i nigdy przedtem nie był stosowany. „Dla dialektyki ogólnej znaczenie jego jest tak wielkiem, że dopiero przyszłość je właściwie oceni“. ¹⁾ Jest to swego rodzaju arcydzieło.

Ideę map poglądowych rzuciła w świat pierwsza *Wójcicka*, za jej dopiero przykładem poszła Szwajcarja, a obecnie Rosja.

Do spraw pedagogiki należy utworzenie przez *Jordana* w Krakowie (r. 1888) parku dla młodzieży, który został pierwowzorem dla takiegoż w Królewcu (urządzony w r. 1895). *Ogródki Rau'a* w Warszawie są także pono pierwszemi u nas, naśladują je już inni.

Poza ojczyznę wślawił się dziełem praktycznem inżynier *Grodzki*. Zbudował on most na Niagarze, za co mu w pobliżu postawiono pomnik.

Do wynalazców najnowszej doby należą też *Szczepanik* (gobeliny, obrazy?) i *Kazimierz Trószynski*, który wiele pożytecznych poczynił wynalazków, a ostatnio obmyślił i wydoskonalił Kinematograf pokojowy (1922).

¹⁾ Adam Szymański.

Gdy się jeszcze zwrócimy ku sztukom pięknym, które u nas rozwinęły się nadzwyczajnie w w. XIX, musimy tu postawić sławnego rysownika *Orłowskiego*. Z malarzy powszechnem uznaniem cieszą się nawet poza granicami Polski *Kossak*, *Chełmoński*, *Brandt*, *Malczewski*, *Siemiradzki*, rzeźbiarz *Weloński*. Wcześniej zmarły *Grottger*, choć tylko dał się poznać jako malarz i twórca narodowy tak jak *Matejko*, a dzieła jego w Polsce „wstrząsały tysiącem serc“, ale nie małe też zyskał pochwały francuza Gerôme'a, który w 9 lat po śmierci Grottgera wspominał go mówiąc: „C'était un garçon d'un immense talent, — quel malheur qu'il est mort si jeune comme encement d'une carrière qui a put être si belle“.

W muzyce sława wszechświatowa *Szopena* nie ulega najmniejszej kwestji. Wśród wykonawców wiemy czem jest *Paderewski* i inni, jak *Barcewicz* na przykład. Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkich, którzy są chlubą narodu, nie starczyłoby na ich nazwiska tomu całego, tu możemy tylko mówić o tych, co odznaczyli się w Europie jako niezwykle talenty, albo inicjatorzy nowych myśli lub rzeczy.

Czem byli nasi trzej wieszczowie, powtarzać nie trzeba, czem się nowem odznaczyli dla obcych i uznanie ich zyskali przypomnieć należy. „*Księgi pielgrzymstwa*“ Mickiewicza prawie zaraz po ukazaniu się przetłumaczono na wiele języków europejskich. W klasycznym utworze „*Grażyna*“ porównywanym jest z Goetem. „*Nieboska*“ Krasińskiego, nierozumiana w chwili swego ukazania się, poprzedziła przecież Nietche'ańskich nadludzi i była niejako proroctwem dni naszych. O Słowackiego „*W Szwajcarji*“ Małnecki pisze: Nie znam w żadnej literaturze dzieła, w którejby przedmiot miłosny był traktowany z takim platonizmem, a przecież tak plastycznie... Każdy rys zdaje się być wzięty z natury, całość obrazu ma jednak w sobie coś nadziemskiego. O czem zresztą równie sądzi Z. Krasiński (List Krasińskiego do R. Żałuskiego).

„Poetów równych Mickiewiczowi i Słowackiemu

nie wydała Słowiańszczyzna“, mówi Brückner. Cała nasza literatura emigracyjna jest zjawiskiem bezprzykładnem w świecie. Który naród mógłby pochwalić się tem, że poza ojczyzną stworzył literaturę prawdziwie narodową „arcydzieła nie tylko polskiego i słowiańskiego świata“.

Z dzisiejszych utworów piękna, komuż nie są znane arcydzieła *Sienkiewicza*, *Prusa*, *Orzeszkowej*, *Żeromskiego*, *Reymonta*, *Sieroszewskiego*, *Przybyszewskiego*, *Weyssenhoffa* i innych. Są one przyswajane skwapliwie literaturom obcym.

A iluż Polaków odznaczyło się i pracuje dla obcych. Wymienić tu ich wszystkich niepodobna, nawet takich, którzy przyznają się jeszcze do swego pochodzenia jak Nietzsche, lub sławna Sonia Kowalewska, wspominająca z rozrzwinięciem pobyt we dworze swej babki Polki i jej opowiadania. Tegoż nazwiska znany uczony rosyjski Kowalewski, był znakomitością sławy europejskiej. Nauki pobierał w Świstoczcy i następnie w Wilnie, wyszedł więc ze szkół polskich. Był uczniem Lelewela, Grodka, Borowskiego, należał do T-wa Filomatów, a jednak prawie wyłącznie pisał tylko po rosyjsku. Od niego datuje się badanie naukowe Mongolszczyzny, na niego powołują się uczeni zagraniczni. Osypyany krzyżami, orderami i listami monarszemi, ceni te rzeczy wysoko, przecenia je nawet, to też synów jego już nie wiąże z narodem, z którego wyszedł ojciec. Paweł i Mikołaj zastąpili już jako Rosjanie.

Józef Kozłowski z pochodzenia był również Polakiem. Stanisław August na kilka tygodni przed śmiercią wyraził życzenie, aby na jego pogrzeb Kozłowski napisał Requiem. Wywiązał się on z tego zadania znakomicie. Utwór ten należy do najlepszych tego rodzaju nie tylko w polskiej ale i powszechnej literaturze muzycznej. W „Damie Pikowej“ użytkował jeden z polonezów Kozłowskiego, z pochodzenia również Polak — Czajkowski, dyrektor teatrów cesarskich i kapeli dworskiej w Petersburgu, znakomity kompozytor.

Przewalski, Czerski, Czekanowski, Żyliński, Serkowski (bar. Brombeus), Baliński, Mierzejewski i t. d. pracami swymi dla Rosji przyczynili się niemało do chwały jej nauki.

Pomimo to *bibliografia* rosyjska nie zdołała przewyżżyć bibliografii naszej.

Na podstawie statystyki porównajmy działalność na tem polu narodów słowiańskich.

Przypuszczalnie obliczona wydajność Czech do r. 1875 daje najwyżej 13.000 druków; Słowacka za ledwie 1.500; serbska 4.000; a rosyjska, zwiększająca się szybko w ostatnich lat dziesiątkach — 50.000. Polska z pomiędzy słowiańskich dała najwięcej, bo według obliczeń Estreichera 120.000, t. j. od w. XV do XVI — 10.000; w w. XVII i XVIII — 60.000, a w XIX do r. 1875, t. j. do tego samego czasu, co poprzednie — wyszło 50.000 = 120.000.

Gdy tak wkroczyliśmy na drogę statystyki, ciekawem będzie również zestawienie porównawcze *szkolnictwa* rosyjskiego wraz z zabranym krajem, według tablic podanych przez p. Studnickiego. Co do statystyki szkolnej — mówi on — posiadamy dwie tablice, jedną z r. 1808 zapożyczoną u Szmidta, cytowane też w historii Roźdiestwińskiego, wyd. oficjalne.

Okrag naukowy	Miast.	Gimn.	Uczniów	Ilość pow.	Ilość szkół powiat.	Ilość uczniów.
Petersburski	5	3	294	43	5	1066
Moskiewski	10	10	447	116	44	2356
Charkowski	11	8	447	109	18	1747
Kazański	13	3	315	129	5	246
Wileński	8	6	1035	89	54	7422

Okrag Wileński, jak widzimy, zajmuje pierwsze miejsce, ale i w r. 1820 pomimo znacznego postępu Rosji, jeszcze Wileński okrag nie daje się wyprzedzić.

Okrag naukowy	Ilosc zakl. naukowych	Szkol wlosciańskich	Uczacych sie wogole	Dziewczat	Chlopcow
Moskiewski	287	183	9788	662	9126
Petersburski	132	80	5073	1896	6969
Dorpacki	184	44	6117	1896	4221
Kazański	145	339	6363	702	5661
Charkowski	249	339	11716	740	10976
Wileński	430	122	21174	1098	20076

Na przyrost okregu charkowskiego, wplynelo to, ze w r. 1813 gub. Kijowska oddzielona zostala od okregu wileńskiego i przylaczona do Charkowskiego.

W 1852 r. liczono w kraju 17 gimnazjow i trzy oddzialy gimnazjow z 5876 uczniow, z ktorych 4572 ze stanu szlachty; w 33 szkołach powiatowych 3790, z 3458 synow szlachty. Byl to ilosciowy upadek, w porownaniu z tem co bylo przed 30 laty.

Ucisk polskosci wzrastal, nawet w zakladach prywatnych wzbroniono wykladow jezuka polskiego w okregach Kijowskim i Wileńskim. W r. 1862 kurator okregu wileńskiego Sziriński-Szichmatow, proponowal, aby na Zmudzi wzmocnic element zmudzki, nie bedacy wrogim dla rzadu; celem bylo obnizenie wplywu polskiego.

*) Tez cyfry przytacza Chmielowski „Lib. i obsk. na Litwie i Rusi str. 33 (z czasopisma „Журналъ департамента Народн. просвѣщ.“ z r. 1821, tom 3-ci str. 502).

W krolestwie kongresowem szkół wojewodzkiem bylo 10; wydzialowych (gimnazja) 17; podwydzialowych 16.

Przy szkołach znajdowaly sie biblioteki, gabinety fizyczne. W Warszawie mieliśmy liceum, szkoły i konwikt pijarów, szkołę miernicza i budownictwa, instytut dla gluchoniemych (ze Szczuczyna), szkołę litograficzna, szkołę niedzielną rzemieślnicza z 800 uczniami.

W Kaliszu byla szkoła kadetow i wojewodzka.

W Łowiczu instytut nauczycieli elementarnych.

W Kielcach szkoła górnicza wzorowa.

W r. 1816 uczniow w szkołach wyzszych 5.811; w r. 1817 — 7.381.

W r. 1816 w szkołach elementarnych miejskich 12.539 uczniow; wiejskich 10.568.

W r. 1817 w szkołach elementarnych miejskich 12.366 uczniow; wiejskich 16.619.

W r. 1830 gimnazjow w Krolestwie *jest 15*, rząd zmniejsza je *do 11-stu*; w piatym dziesiecioleciu *do 7-miu*, włączając w to instytut szlachecki. W tymże r. 1831 znosi oba uniwersytety wileński i warszawski.

W innych zaborach tamowano oswiate narodowa, ale dawano obca; w zaborze rosyjskim wprowadzano rusyfikacje. „Zamiast ustawy szkolnej wydano kodeks karny. Uczniowie tak wyzszych, jako i nizszych szkół ulegaja jednakowym karom: oprócz klęczenia, posadzenia na chleb i wode, wpisania do czarnej ksiegi, wywieszenia nazwiska w szkole — chłosta wobec wszystkich klas. Chłosta po obnażeniu cieie, pekiem różg od 5-ciu do 6-ciu cali szerokim i łokieć długim“.

W r. 1841 również znaczne majątki ziemskie, należące do szkół, oddano w zarząd komisji skarbu, następnie razem z dobrami koronnymi zaciągnięto na nie pożyczkę w r. 1835 na budowę fortecy w Krolestwie.

To byly warunki, w ktorich naród żyć miał długie lata. Jeżeli więc nauka, literatura, sztuka nie zmarnialy u nas, dowód to niezbity, że siła, odporność i twórczość narodu jest niespożyta.

VI.

STANOWISKO POLITYCZNE POLSKI.

Wszystko, cokolwiek się wyżej powiedziało, dotyczy kulturalnej i umysłowej działalności Polski wśród narodów europejskich. Koniecznem jest rzucić jeszcze okiem na polityczne znaczenie państwa polskiego i stosunek jego do państw innych. Cofnijmy się więc do pierwszych na tem polu jego kroków, t. j. do czasu, kiedy państwa zachodnie ogarnął zapał do wypraw krzyżowych.

Była to chwila, kiedy Polska nabierała dopiero sił do rozmachu życia politycznego.

Nawrócona od niedawna do chrześcijaństwa, nie mogła jeszcze żywić tych ideałów, dla jakich poświęcał się Zachód.

Jednak pośrednio, już Bolesław Chrobry stanowisko swe chrześcijańskie zaznacza, biorąc udział w nawracaniu prusaków i oddając hołd męczennikowi Wojciechowi.

W onej to chwili wzrost państwa polskiego niepokoić Niemców poczyną i w progi polskie wprowadza cesarza Ottona. Uderzony wieściami o nowym, podnoszącym głowę sąsiedzie, postanawia przekonać się osobiście o prawdziwości tych wiadomości. Przesadzonemi one widocznie nie były, skoro z faktem dokonanym Otton się godzi i woli zyskać przyjaźń sąsiada, niż upierać się przy hegemonji, w tych warunkach niebezpiecznej.

To krok pierwszy Polski do wsunięcia się w szeregi państw europejskich. Drugi uczynił Bolesław

Śmiały. „Prawa to ręka papieża Grzegorza VII-go i wierny krzewiciel jego reform“.

Wogóle rzecz można — królowie nasi *Kościółowi* poważne oddawali usługi.

Kazimierz Wielki przeciwdziała skutecznie szerzącej się schyzmie na Rusi, nie orężem, ale przez zakładanie klasztorów wyznania łacińskiego, że dzięki temu, papież Jan XXII mianować może biskupa ruskiego. Za panowania tego króla we Lwowie założono fundamenty pod katedrę rzymsko-katolicką i ustanowiono biskupstwa w Chełmie, Włodzimierzu i Przemyślu. Pomimo działalności w tym kierunku, Kazimierz W. odznaczał się szczególną tolerancją dla wszelkich wyznań, a używając do walki sposobów kulturalnych, dowiódł wielkiego swego rozumu, wybiegającego ponad czas i pojęcia ówczesne. Tolerancja jego względem żydów znana jest powszechnie. Żydzi mieli w Polsce swój własny samorząd, własne sądownictwo, a że im było dobrze, najlepszy dowód, że nigdzie się tak nie rozmnożyli jak u nas. Tolerancja ta nie jest ślepą, bo przyjmując tych wypędzanych i znienawidzonych wszędzie tułaczy, pamięta o ich nadużyciach pieniężnych, ogranicza lichwę, zabrania pożyczać małoletnim i uwalnia rodziców, w tym wypadku, od płacenia długów zaciąganych przez synów.

Wielki ten monarcha wpłynął olbrzymio na ugruntowanie i rozwój sił narodowych.

Pomimo monarchicznego, jedynowładczego charakteru jego rządów, nie sprzeciwia się prawu zwyczajowemu, gdy naród na kolokwjach lub zjazdach (a naród stanowią wówczas wszystkie stany i „nie wymagano jeszcze klejnotu szlacheckiego do sprawowania urzędów“) zatwierdza lub odrzuca postanowienia królewskie.

Fakt ten porównajmy ze sprawami Rusi, „w której dzieje się wszystko w imię książąt, lub jak potem — chana“. U nas książęta, odpadający od linii królewskiej, nie są związani nawet „porządkiem feudalnym“, naród nasz czuje związek wszy-

stkich dzielnic, jako przynależność Polski, instynktownie ciąży one ku sobie, choć monarcha nie czyni żadnej usurpacji w najmniejszym stopniu.

Na Rusi przeciwnie, żadnej łączności ani narodu, ani księstw między sobą.

Zestawiając te dwa systemy—monarchiczno-despotyczny i monarchiczno-patryarchalny—porównajmy je z Zachodem.

Europa jest feudalną, do czego Polska nigdy nie doszła. Z feudalizmu przez despotyzm Zachód dążył do wolności. Polska tego nie знаła. Swobody jej wyrosły wprost z gruntu własnego.

Przez cały ciąg jej dziejów snuje się idea równości obywatelskiej. Nad zachodnią Europą szaleją burze walki społecznej, dynastycznej, kościelno-politycznej; zepsucie i wyuzdanie szerzy się ogromnie, mór grasuje wszędzie; w przekonaniu, że żydzi są powodem wszystkich nieszczęść, palą ich na stosach, znęcają się nad nimi. Kazimierz przyjmuje ich i otacza opieką. Znaczenie jego rośnie w Europie. Pod jego sąd polubowny oddają się w swoich zatargach monarchowie¹⁾, wzywają do rady o wojnie lub pokoju, a nieraz zmuszeni potrzebą materialnej natury, uciekają się do bogatego skarbca królewskiego prosząc o pieniężny zasiłek.

Polska skupiona, cicha pracuje dla przyszłości, oręż podnosi tylko dla obrony własnej. Zaborczość nie jest jej celem i dlatego może garnąć się ku niej ludy. Nawet barbarzyńska jeszcze i napastująca ją Litwa zmuszona jest szukać z nią sojuszków, co z tej strony daje Polsce względny spokój, do czasu, aż Jagiełło nie widząc innego wyjścia z zaborczym Krzyżakiem, ratuje się z trudnego położenia połączeniem Litwy z Polską. Istotnie trudnem było to położenie, „podczas zjazdu na Dubisie w r. 1382 uznał się (Jagiełło) wasalem Krzyżaków, obowiązywał się nie przedsiębrać nic, bez wiedzy i rady Zakonu“... To upokorzenie tak dotkliwie zmusiło Jagiełłę do szuka-

¹⁾ Luxemburg, Anspach i Habsburg.

nia innego oparcia i „przyjęcia chrztu nie w Malborku, ale w Krakowie, gdy czteroletni termin upłynął“. Krzyżakom wypadł z ust najsmaczniejszy kąsek, to też ich furja zwróciła się ku Polsce i granic nie miała.

W dziejach świata połączenie to jedyne w swoim rodzaju. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę względy praktyczne, to Litwa zyskała wszystko, gdy Polska wyteżywszy swe siły na wschód, nie mogła swą dobroczynną opieką otoczyć ludów nadłabskich i Śląska.

„Przypatrując się genezie Polski, w w. XV i XVI widzimy wyraźnie ową spontaniczną, ową pracującą, jakoby samo przez się i z siebie działalność pierwiastku federacyjnego. Gromadzą się, kupią koło Polski, najrozmaitsze plemieniem, pochodzeniem, wiarą, językiem, tradycjami dziejowymi, — żywiły, bo związek z Polską reprezentuje im wolność taką, jaką owe czasy pojmowały“, a więc swobodę tych pierwiastków, które w owej epoce były czynnikami politycznego i narodowego życia i wyrażały „całą sumę moralnej i duchowej istności narodowej“. I wtenczas jednak już nie przestawała kielkować myśl podniesienia ludu do godności tego pierwiastku, do godności szlacheckiej, co było objawem tylko *naszych, polskich* stosunków nie naśladowanych i nie branych skądby. Idea ta szerzyła się powoli, lecz stale: uszlachcić naród, znaczyło rozciągnąć prawa mniejszości na całość. Drogę do tego stanowiły zasługi osobiste rycerskie, obywatelskie, lub umysłowe. Ścisłe przestrzegano zasady, że tytułów żadnych dziedziczyć nikt nie ma prawa, nawet król był tylko pierwszym obywatelem.

W przysiędze Zygmunta Starego zawierała się formuła, wyrażająca zezwolenie przez prałatów, szlachtę i lud na mianowanie go królem. *Przykład w dziejach tego czasu jedyne.*

Dopiero z czasem, obcy duchowi naszemu monarcha, oraz system wychowawczy w szkołach wprowadziły zamęt pod tym względem i spaczenie zdrowych pojęć i idei demokratycznych.

Szlachta nasza chętnie nawet asymilowała pierwiastki obce, jak np. przybyszów niemieckich. Za Kazimierza Jagiellończyka znajdujemy wiele połączeń małżeńskich szlachty z innymi stanami i nie były hańbą dla szlachcica „łokieć i miarka”. *Pojęcia* więc *demokratyczne rozwijały się w Polsce stale*. Przerwany ich postęp przez obcą dynastję i obcych duchowi polskiemu przybyszów, z tem większą siłą występuje w czasie odrodzenia narodu. I gdy na Rusi znikły pierwiastki wiecowe i rolnicze, znikły północno-ruskie rzeczpospolite z wprowadzeniem centralizacji moskiewskiej, — w Polsce zostały, rozwijały się i były podstawą społecznej organizacji, nadając jej wyraz „w wysokim stopniu oryginalny”.

„Ustrój ten przy całym swym jednostronnym charakterze, pisze nasz znakomity znawca prawa, przyczynił się bardzo do rozwoju indywidualności i wytworzeniu cnót obywatelskich”. Poczucie równości szlacheckiej wpłynęło niemało na to, że „za miarę *godności* uważano tylko służbę społeczną; *rei privatae*, przeciwstawiana zawsze była *res publica*¹⁾, co przecież nie było jednoznacznem ze średniowiecznem francuzów, lub hiszpanów *point d'honneur* — godność osobista. Pisze to człowiek, nie będący wcale bezwzględny, chwalcą wszystkiego co polskie, raczej wstrzemięźliwy, niż entuzjasta, a jednak powiada: „Rzeczpospolita w ciągu całego XVI-go stulecia, w porównaniu z ówczesnemi państwami Europy zachodniej stała na wyższym stopniu ładu i dobrobytu, przedstawiając dwa niezbędne warunki tego dobrobytu: potęgę zewnętrzną i wolność obywatelską.

Polska była silnem państwem. Posiadłości jej sięgały od brzegów Bałtyku do dzisiejszych stepów noworosyjskich, od Karpat, aż za Dźwinę i Dniepr²⁾”.

¹⁾ „Podłym nazywano człowieka, który działał pod hasłem prywaty... „Na ołtarzu dobra powszechnego składano ze szczególnem, przypominającym starożytny Rzym, poświęceniem i życie i majątek i wszystkie niemal czynności jednostki”.

²⁾ Władysław Jagiełło na prośby cesarza greckiego i patriarchy obdarowuje zbożem i żywnością oblegany przez Tur-

Książęta pruski i kurlandzki byli jej hołdownikami, a Mołdawę i Wołosz ulegały jej wpływom. Dwaj ostatni Jagiellonowie podtrzymywali nawet związki przyjazne z potężnymi sułtanami Solimanem i Selimem II.

I maszyna *reprezentacyjna stanowa* „na ogół biorąc była u nas lepsza, aniżeli na zachodzie... ze strony Polski przeto, na tem polu była niezawodna wyższość instytucji reprezentacyjno-stanowych nad instytucjami stanowemi wogóle na zachodzie, zwłaszcza w krajach habsburskich”.

W organizacji *sejmików ziemskich* nie było podobieństwa nawet z systemem stanowym na zachodzie, była ona raczej autonomją i decentralizacją ziemską, a „pomimo podziału na stany, sejm ciało prawodawcze stanowił w Polsce zwartą jednolitą całość reprezentującą naród”.

Jedyna też Polska w Europie miała *armję obywatelską* czysto narodową, złożoną z całej szlachty obowiązanej do pospolitego ruszenia. — Była też jednym z pierwszych państw, które się zdobyło na związki kadr stałych złożonych z ludu (piechota „wybrańcy” w r. 1588).

Prawo uchwalania *podatków*, znane na Zachodzie w wiekach średnich, a zaniedbane z wprowadzeniem absolutyzmu, w Polsce nie przestało być praktykowane.

Zapewne, biorąc pod uwagę inne szczegóły, ustrój Polski nie był wolny od wad mniejszych i większych, ale zawsze narodowi w jego społecznej pracy przyświecała idea wolności. Rozdźwiękiem z nią była

ków Konstantynopol. Warneńczyk daje w dożywocie Buczakiemu niektóre porty jak: Koczubej, Czarnyhorod i Karawul. Królowi polskiemu poddaje się Kaffa, gdzie po 100 okrętów stawać mogło.

Za Zygmunta Starego słynie portowy Oczaków.

Wenecjanie dopraszają się, żeby im król port Białogród otworzył.

Polska posiadała portów kilkanaście: Puck, Władysławów, Gdańsk, Piława, Królewiec, Kłajpeda (Memel), Połoga, Libawa, Windawa, Ryga, Parnawa i Rewel.

pańszczyzna i tę rzeczywiście przesadziliśmy od obcych na grunt polski. Weszła ona do naszego ustroju o wiele później i bezwątpienia na ogół nie miała nigdy cech tego okrucieństwa, jakie widzimy w innych państwach. Dowodem jest olbrzymie wychodźstwo chłopów niemieckich do Polski, począwszy od Kazimierza Wielkiego, który tym uciekinierom zapewniał prawo mieszczan niemieckich; oraz gromadne ucieczki włościan ruskich po odpadnięciu Czernihowa i Inflant od Polski.

„A gdy z sąsiednich krajów — powiada Lelewel — lud ucieka do Polski, nie mogło tu być gorzej niż tam; Bernouilli dogodności życia wieśniaczego w Polsce stawia wyżej niż w Niemczech“.

Jeszcze za Zygmunta Starego włościanie nasi zażywali o wiele lepszej doli, niż lud francuski, lub niemiecki, albo ruski. Nie mamy bowiem pojęcia nawet, czem było prawo pana w Niemczech lub na Rusi.

Anglia tylko po rewolucjach chłopskich w w. XV przestała u siebie praktykować pańszczyznę, w prawie jednak pisanem dotychczas pono zniesioną ona nie jest.

Co zaś do *mieszczan*, to los ich, choć tak osławiony za zły, wszakże w istocie rzeczy nie był najgorszym.

„Od połowy w. XIII książęta i królowie, biskupi, opaci i rycerze, słowem posiadacze ziemi, na której osady miejskie już urosły, lub dopiero powstać miały, zrzekali się dobrowolnie bezpośredniej władzy nad mieszczanami, zapewniając tylko sobie pewne daniny i przywileje. *Samorząd* zaś miejski choć przyjął gotowe formy z Zachodu, nabrał atoli w polsce cech odrębnych. Każde miasto uchwalało dla siebie prawo oddzielne i przepisy „bez oglądania się na wzory obce“.

Dzięki takiemu samorządowi miasta Polskie z czasem doszły nawet do kwitnącego stanu.

W XVI wieku nie tylko duże miasta, ale i miasteczka posiadały *nieodmiennie* brukowane ulice, wo-

dociąg, często nawet z oddalonych okolic sprowadzający wodę źródlaną, — szpital bezpłatny, łaźnię publiczną i szkołę parafjalną.

Dopiero w w. XVII, wojny, zamieszki, ciemnota i zaraza zubożyły i wyludniły miasteczka, a możnowładztwo uszczupliło praw mieszczanom, aż Sejm 4-ro letni potwierdził dawny samorząd i zupełną wolność miast.

Nie nadługo wszakże. Katarzyna II uchyliła te prawa i utrzymała przedkonstytucyjny magistrat, który przetrwał aż do r. 1831.

W dzielnicach zaś przyłączonych do Prus, urzędnicy koronni zastąpili miejsce obieralnych.

Nie były zapewne doskonałemi i bez zarzutu urzędnika miast naszych, ale opierały się na wyższej formie, bo na samorządzie i obieralności. Gdyby urzędnika te były tak nikczemne, czyżby 50 miast pruskich oddało się w opiekę Kazimierzowi Jagiellończykowi? Widocznie jarzmo krzyżackie nie było im lekkie.

Stosunki ostatnich dwóch Jagiellonów z państwami Zachodu znamy wszyscy, więc mówić o nich szczegółowo nie mamy potrzeby. Przypomnieć wszakże nie zawadzi, jak jeszcze za panowania Jagielly „Korona cesarska śmiewać się zaczyna, Luksemburgowie ustępują miejsca Jagiellonom. Zabiegi czeskie o pozyskanie Jagielly na tron przerażają krzyżaków. Marcin V papież rachuje się z wzrastającą potęgą Polski i odtąd staje się ona ogniskiem polityki europejskiej“. Następcy Jagielly zyskują aż trzy korony. Chwila to największego rozkwitu znaczenia Polski, bo chociaż później Batory lub Sobieski potrafili świat swemi zwycięskimi tryumfami zadziwić, to przecież nie zdołali już swojej wyzyskać przewagi. Jednemu przeszkadzał Possewin, drugiemu Marysieńka.

Poczęły się smutne czasy dezorganizacji i rozprężenia i jakby na urągowisko, „gdy o zgodzie powszechnej mowy być nie mogło, przyjęto zasadę jednomyślności“. Podążając śladem tych niesnasek i upadku ducha obywatelskiego, nie możemy prze-

pomnieć jeszcze paru chwil w dziejach naszych i zasług Polski dla świata chrześcijańskiego. Zygmunt III przyczynia się jeszcze do ocalenia Europy Środkowej od najazdu Turków, posyłając cesarzowi Lisowczyków przeciw Betlenowi i Gaborowi, który, mając za sobą potęgę turecką, rozpoczął był akcję wojenną przeciw cesarzowi.

Drugą taką chwilą, to wyprawa Żółkiewskiego do Moskwy. Jakkolwiek zechcemy rozbić tę sprawę, zawsze musimy przyjść do tego przekonania, że wyprawa ta, to nie zamach zdobywczy, ale misja cywilizacyjna. Widoki króla w tej sprawie pomijamy, nie myślał on bowiem o dobru kraju, któremu pannał, ale w rozumnej i przewidującej polityce wielkiego hetmana tkwi myśl, że despotyczna i ciemna, a wzrastająca w siły sąsiadka stanie się kiedyś wrogiem, czyhającym na zagładę Polski.

Historyk rosyjski Karamzin¹⁾, nienawidzący „Lachów”, powiada, że gdyby Zygmunt III miał ten rozum co Żółkiewski, karta Europy wyglądałaby inaczej, — losy państw europejskich leżały w ręku polskiem. Osadzając na tronie moskiewskim Władysława, Żółkiewski dyktuje prawa jako monarcha, a pilnuje zasady wolnościowej polskiej, jak polski szlachcic.

Po buncie Minina i Pożarskiego polacy uchodzą z Moskwy, ale idea wolności zasiana — kiełkuje. Bojarowie, wybierając na tron pierwszego z Romanów, korzystają z danej lekcji przez polaków i ograniczają samowładztwo nowego monarchy. Nie nadługo, ale ziarno tkwi i od czasu do czasu żywotność jego ujawnia się w państwie rosyjskiem, choć Minin i Pożarski, „ratując” Rosję od obcej dynastji, zakuli ojczyznę swoją w kajdany despotyzmu.

Żółkiewski niósł Rosji wolność i cywilizację, ale najlepszych synów swoich, którzy to rozumieli, ona nie usłuchała.

Żółkiewski wchodził do Moskwy nie jako zwycięzca, ale jak przyjaciel. Dowodem tego poczucia

¹⁾ Karamzin. T. XII, Hist. Ros.

i politycznej rozwagi, jest ta jego skromna i wyczuwająca postawa, pod murami Moskwy, kiedy mógł wejść do niej jak pogromca.

Gdy z pola walki pod Kałuszynem uciekł Szujski, a miasta jedno po drugim poddawały się, Żółkiewski czekał cierpliwie, aż Moskwa sama doń przyjdzie.

I przyszła.

Biły dzwony, muzyka brzmiała, rozlegały się radosne pieśni, bojarowie kłaniali się do stóp „Wielkiego hetmana” i wprowadzając go do miasta jak tryumfatora, oddawali się w jego opiekę.

W historii jedyny to i prawdziwy tryumfalny wjazd zwycięzcy do Moskwy. Nie urósł on przez to w pychę, bo według swego skromnego a szczytnego mniemania spełniał tylko obowiązek, jaki nań wkładała ojczyzna. A rozkazywał przecie całej Rosji; od niego ku niej szedł duch wolności.

Jak wiemy wszystko się rozbiło o upór i zawiść króla Zygmunta

Przyszła klęska, ale nie hańba.

Odwrót z Moskwy Gosiewskiego z 10.000 polaków porównywany jest w historii do odwrotu Xenofonta.

W smutnych już czasach Rzplitej, kiedy państwo Polskie słabnąć zaczyna, jawi się nam jeszcze trzeci czyn wielki i dla Europy zbawienny. „Salvator” broni jej od Turków, ocala Wiedeń i cesarską koronę.

Ostatnią jasną kartą niepodległej Polski — to *sejm wielki 4-ro letni* i jego wiekopomne uchwały podjęte w duchu narodowym, będące niejako dalszym ciągiem i rozwojem naszego ustroju państwowego, których jednak sprzysięgłe mocarstwa dokonać już nie pozwoliły.

Rozpaczne próby odzyskania niepodległości podjęte przez Kościuszkę, jakkolwiek bez rezultatu, dają nam świadectwo szlachetnych porywów w narodzie, wielkich uczuć patriotyzmu i umiłowania wolności.

Przyszła r. 1812. Nadzieje się rozbudziły, wiara

w Napoleona podsycala je i przywoływała do jego zwycięskiego dotąd rydwanu.

Już niejednokrotnie pod jego rozkazem polacy dokazywali cudów waleczności. Na polach Friedlandzkich wysłużyły sobie wojska polskie rzetelnym zapalem i odwagą Księstwo Warszawskie. Pamiętniki Suchet'a, Jourdana i Lannes'a notują pod Tudorą *jedynie* chlubne czyny pułków polskich. W r. 1808 okrył się sławą pułk lekkokonných gwardji Napoleona ¹⁾. Powiększenie granic Księstwa Warszawskiego w r. 1809 zawdzięczaliśmy księciu Józefowi, on to bowiem samodzielnie prowadził kampanję austriacką.

W kampanji 1812 r. nawet Thiers był zadowolony z polskich wojowników, a dodać należy, że korpus księcia Józefa był *jedynym* z wielkiej armji, który powrócił z Moskwy ze wszystkimi sztandarami i armatami. Polacy to osłonili odwrót Napoleona od ostatecznej klęski, co on dobrze rozumiał i nie tail dla nich swego uznania.

Bleibtreu opisując bitwę Lipską, opowiada cuda o *waleczności żołnierza polskiego*. Równocześnie w obleżonym Gdańsku polskie bataljony zyskały sobie u Ropp'a takie poszanowanie i sympatję, że się zjawił wśród ich szeregów w konfederatce, a później przydział się nawet w uniform polski.

Że za wolność Polacy gotowi byli duszę swoją nawet zaprzedać, chyba dwóch zdań o tem być nie może.

To umiłowanie wolności sprawiło, że po wszystkich krańcach świata rozsiewali kości swoje i w tych rozpacznych walkach gorliwość swoją posuwali aż do czynów niesprawiedliwości. San Domingo tego świadkiem i Samosierra, gdzie chwała ich waleczności i poświęcenia doszła do szczytu.

¹⁾ Biuletyn armji z d. 2 grudnia zamieszcza następujące wyrazy: „Cette charge brillante s'il en fut est à juste titre regardée, comme un des faits d'armes le plus audacieux et le plus étonnant, dont la cavalerie ait fourni l'exemple. Aussi elle couvrit le regiment de gloire et ce coup d'essai l'associa des lors et pour toujours à l'élite des vieux soldats français“.

Ginęli, jak bohaterowie idąc przez piekło do umiłowanej nad życie własne — idei zbawienia Ojczyzny. Raz poraz zrywali się do tej walki o niepodległość, raz poraz padali zmożeni przemocą.

Zycie w narodzie po tych wysiłkach zdawało się zamierać, sprawność nikła i lat sto pięćdziesiąt nie żyliśmy, lecz konaliśmy w kajdany zakuci.

Duch jeno narodu trwał, trwał nieprzerwanie i czekał.

Duch ten wrywa się dzisiaj z przeszłości, roz-tacza swe skrzydła i woła:

„Otom znów z wami w tej chwili dziejowej

„I jako Feniks z pod popiołów nowy,

„Wzlatuje życia zataczając koła!“



120596